

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Organ Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie.

Wychodzi raz na miesiąc pod redakcją Antoniego Gładysza.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, OKRĘGOWE
TOWARZYSTWO ROLNICZE, ULICA PIŁSUDSKIEGO L. 5.

Konto P. K. O. 408.606.

Rok III.

Tarnów, 1 stycznia 1934 r.

Nr. 1.

TREŚĆ NUMERU: Z Nowym Rokiem 1) Dział sadowniczy: Pielęgnacja winorośli — Prześwietlanie koron drzew owocowych — Sprawozdanie ze Zjazdu Sadowników w Tarnowie w czasie Wystawy Ogrodn. 1933 r. 2) Dział pszczelarski. Szkodniki i pasorzyty pszczół — Jak to Marcin Lużny zaniósł miód Najświętszej Panience — Sprawozdanie ze Zjazdu Pszczelarzy w czasie Wystawy Ogrodn. w Tarnowie 1933 r. 3) Dział warzywny: Zakładanie rozsadników i inspektów. 4) Dział kwaciarski: Wskazówki przy sadzeniu i hodowli róż — Uwagi o hodowli roślin w mieszkaniu. 5) Dział rolny i hodowlany: Czy z nasienia można otrzymać ziemniaki? — Przechowywanie zboża w śpicherzu — Przechowywanie obornika — Jak leczyć odmrożenie u drobiu? — Pojenie kur w zimie — Kalendarz robót na miesiąc styczeń — 6) Dział kobiecy. — Do Szanownych Czytelników — „Przez Młodą Wieś do Silnej i Potężnej Polski Lud.” — Komunikaty — Łańcuch prasowy — Odpowiedzi Redakcji.



Lustracja sadu wzorowego p. Skrabacza
w Łęgu ad Partyń.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 4 zł., półrocznie 2:50 zł., kwartalnie 1:50 zł. — Dla członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży: rocznie 3 zł., półr. 2:50 zł., kwartalnie 1:25 zł.

Przemysł Chemiczny „BORUTA”

Sp. Akc. ZGIERZ, ul. Leśna 30

produkuje:

barwniki anilinowe, półprodukty do wyrobu barwników, kwasy i sole techniczne, oraz specjalne aparaty do ochrony zwierząt przed szkodnikami i chorobami, jak:

ARSENOBORUTOL Nr. 20. Preparat sproszkowany, arsenowy, silnie trujący, przeznaczony do zwalczania w lasach, sadach i ogrodach warzywnych szkodników gryzących w postaci gąsienic i larw.

KUPROARSOLE 5%, 10% i 20%. Preparat sproszkowany, zawierający zieleni paryską, wyróżnia się wielką przyczepnością i z wodą tworzy nieopadającą zawiesinę. Służy do tępienia owadów gryzących w postaci larw i gąsienic w sadach owocowych, ogrodach warzywnych oraz na polach.

WIDLISZAK, Preparat do tępienia larw komara widliszka (*Anopheles maculipennis*), roznośiciela bakterji malarji (zimmicy). „Widliszak” rozpylony na powierzchni wody, utrzymuje się dłuższy czas i niszczy larwy, które żyją i rozwijają się pod powierzchnią wody.

FLORAMINA. Płynny preparat nikotynowy do zwalczania mszycy i różnych pluskwiaków, żerujących na roślinach (chryzantemy, róże i tp.).

KUPROBORUTOL 24 K. Preparat miedziowy do niszczenia chorobotwórczych grzybów na wielu roślinach w polu, sadach i ogrodach. W wodnych roztworach tworzy nieopadającą zawiesinę i posiada znaczną przyczepność. Zastępuje ciecz bordoską.

Bliższe informacje wysyłamy na żądanie.

NOWA KSIĄŻKA.

W miesiącu lutym ukaże się nowa książeczka o wyrobie win i soków napisana przez b. dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie p. Józefa Drewkę. Książka wydana nakładem Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” z przedmową redaktora A. Gładysza

Cena egzemplarza wynosić będzie 1 zł. 50 gr. wraz z przesyłką. — Zamówienia już obecnie kierować do Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Konto czekowe 408.606.

Księcia Romana Sanguszki Szkółki drzew owocowych

w Gumniskach p. Tarnów

polecają do sadzenia jesiennego i wiosennego
drzewka i krzewy owocowe, w doborowych
odmianach, po najniższych cenach.

Na żądanie wysyłamy cenniki.

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Czasopismo poświęcone rozwojowi postępowego Ogrodnictwa
i Rolnictwa w Polsce.

Rok III

Tarnów, 1 stycznia 1934 r.

Nr. 1.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

*Wszystkim P. C. Prenumeratorom, Współpracownikom, Czytelnikom, Przyjaciółom i Sympatykom naszego pisma ślemy serdeczne
Życzenia Noworoczne.*

Redakcja i Administracja

Hasła Ogrodniczo-Rolniczego.

Z Nowym Rokiem.

I znów dwunastomiesięczny okres — okres zwany rokiem jest poza nami. Stoimy u progu nowego, nieznanego, któremu na imię 1934.

Obecny rok nowy jest trzecim z rzędu, od chwili gdy w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Tarnowie zrodziła się myśl stworzenia własnego organu — pisma dostosowanego do ogólnych potrzeb gospodarczych, a mogącego uwzględnić szczególnie potrzeby rolników tut. powiatu.

Rok nowy jest wreszcie trzecim od chwili, kiedy pismo w swej skromnej szacie — o objętości 4 stron ujrzało światło dzienne — i kiedy z drzeniem zastanawiało się nad tem, jak będzie przez ogół przyjęte — myśląc wówczas jedynie o rodzinnym tarnowskim powiecie.

Pierwszy nakład „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ został rozesłany między znajomych dalszych i bliskich. Skromne jego cztery strony dostały się w rękę księdza, właściciela majątku, ogrodnika, rolnika — i już po kilkunastu dniach okazało się, że daremne były obawy, gdyż stale nadsyłała prenumerata świadcząca o zainteresowaniu się wy-

dawnictwem — uznaniu jego treści i kierunku nie tylko za odpowiedni, ale za konieczny.

W drugim roku rozpoczęliśmy druk numerów od 16 stron — zwiększając je stale.

I dziś mamy już w ręce nie skromne 4 stronicie — lecz fachowe pismo, jakich w Polsce niewiele — obszerną bo zawierającą 32 stron gazetę — która pod nazwą „Hasła Ogrodniczo-Rolnicze“ zdołała dotrzeć do najdalszych zakątków i rubieży naszej krainy.

I biorąc do ręki tę z takim utęsknieniem co miesiąca oczekiwaną gazetę, nikt nie pomyśli w jakich to warunkach i z jakimi trudnościami pismo walczy.

Nie uwierzy nikt, że wydawnictwo „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ nie korzystało dotąd z najmniejszych subwencji, lecz o własnych siłach utrzymuje i opłaca się.

— I nawet na myśl nie przyjdzie nikomu, ile to żmudnej, ofiarnej, ciężkiej a bezinteresownej pracy kosztuje redaktora i wydawcę ukazanie się każdego numeru — gdyż w tak ciężkich warunkach praca cała spoczywa niemal na tej jednostce.



Borykamy się z niezmiernie ciężkimi warunkami finansowymi — to jednak nie zraża nas — w dążeniu do podniesienia uświadomienia chłopu polskiego, do podniesienia oświaty rolniczej polskiej wsi, podniesienia rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, a w szczególności sadownictwa, gałęzi najbardziej rentownej. Polska jeśli idzie o oświatę rolniczą ma ogromnie dużo do zrobienia. Kiedy zagranicą, w Niemczech, Danji, Czechach nie spotka się gospodarstwa któreby nie prenumerowało po parę fachowych gazet — u nas w całej Polsce jest ich zaledwie 16, a na wsi polskiej jakakolwiek gazeta, a co dopiero rolnicza jest jeszcze niestety ogromną rzadkością.

To też tworząc swój organ nie myśleliśmy o interesie, bo przy piśmie samowystarczalnem nie może o tem być mowy, ale w wielkiem zrozumieniu znaczenia i potrzeby dobrej książki, przystępnej gazety rolniczej — w zrozumieniu wpływu oświaty rolniczej na kulturę i dobrobyt danego kraju i narodu — chcieliśmy uprzystępnąć rolnikowi zdobycie koniecznych dla niego wiadomości — koniecznych szczególnie w dzisiejszej dobie postępu i rozwoju.

W r. ub. największą uwagę zwróciliśmy w piśmie na jedną z najważniejszych gałęzi rolnictwa t j. ogrodnictwo a w szczególności sadownictwo.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” przyczyniło się w znacznej mierze do propagowania idei sadowniczej, dawało w tym kierunku wiele rad i wskazówek, obrazowało dorobek na tem polu. Przez swą popularność, przystępność i najtańszą ze wszystkich czaso-

pism cenę znalazło czytelników i przyjaciół we wszystkich warstwach ludności.

Nie jest to jednak wszystko, cośmy pragnęli dać przez „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”. Z nowym rokiem naszej pracy zamierzamy rozbudować na łamach pisma wszystkie działy dotyczące życia gospodarczego, w szczególności sadowniczy, rolniczy i hodowlany. Pragniemy podawać Wam wiadomości pszczelnicze, służyć radami i wskazówkami na czasie — bardzo chętnie zamieszczać będziemy artykuły nadysłane przez Was Szanowni Czytelnicy, Wasze głosy, spostrzeżenia — chcemy odpowiadać Wam na wszystkie pytania — jednym słowem pragniemy nawiązać z Wami stały i żywy kontakt.

Oto nasze gorące noworoczne życzenia i pragnienia, rzeczywistnienie, których zależy od Was samych. Aby je spełnić weźcie sobie do serca, ale tak gorąco sprawę rozpowszechniania, reklamowania i zjednywania nowych prenumeratorów, przez co przyczynicie się do udoskonalenia pisma, jego powiększenia i rozbudowy według Waszych potrzeb i wymagań.

Przyłożmy rękę do tego, by „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” stało się główną lekturą rolnika — niech posługuje się nim ogrodnik, poczesne miejsce dla pisma niech się znajdzie w świetlicy każdej organizacji młodzieżowej czy rolniczej

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” winno trafić pod każdą strzechę nawet na dalekie Kresy Wschodnie, czy zachodnie rubieże — winno być bliskie Kaszubom, jak i mieszkańcom południa — a możemy to zrobić wszyscy, tylko „Chciejmy chcieć”.

REDAKCJA.

DZIAŁ SADOWNICZY

ZOFJA GAIK - DUBEJKO, Lublin.

Pielęgnacja winorośli.

Winorośl należy do tych krzewów owocowych, które możemy ozdabiać ściany budynków, mury, płoty i t. d. Jako roślina pnąca i taka, która doskonale znosi cięcie a nawet potrzebuje go, daje się prowadzić na różne formy jak: sznury prostopadłe,

trzebuje ono słońca, że nie tylko ściana, na której rozpinamy gałęzie ma być oświetlona, ale również ziemia w której znajdują się jego korzenie powinna być nagrzewana przez promienie słoneczne. Co do ziemi, wino nie jest zbyt wymagające, rośnie



Wzorowo prowadzona plantacja winorośli na wolnem powietrzu przy Państw. Szkole Ogrodn. we Lwowie. Zdjęcie zrobione w sierpniu 1933 r. Fot. A. Gładysz.

poziome i przyginane. Winorośl wymaga miejsca słonecznego, zacisznego, osłoniętego od zimnych wiatrów; najodpowiedniejsze będą zatem południowe ściany, mury, płoty a także stoki. Inne wystawy jak wschodnie, zachodnie i północne u nas w kraju na prowadzenie wina się nie nadają, gdyż tak dalece po-

doskonale na gruntach przepuszczalnych, raczej lekkich, obfitujących w wapno, glinę i piasek. Ziemie ciężkie i podmokłe zupełnie się nie nadają. Odległości przy sadzeniu są różne, zależą one będą od odmian jakie się obsadza, przy wyższych sadzimy gęściej, przy niższych rzadziej, wreszcie od rodzaju

formy jaka zastosujemy przy prowadzeniu wina. Aby winorośl silnie rosła i dobrze się rozwijała należy co roku w jesieni lub z wiosną nawieźć krowieńcem lub przegnitym nawozem stałym n. p. z pod inspektów i przekopać; przy ziemiach ubogich w wapno dodać go przy nawożeniu. Także bardzo pożyteczny będzie popiół drzewny zawierający dużo potasu.

Zasilanie w czasie lata rozcieńczoną gnojówką lub krowieńcem w regularnych odstępach n. p. co tydzień bardzo dobrze wpływa na rozwój tak krzewu jak i owoców.

Wino możemy rozmnażać przez siew, który jednak daje nam rośliny mało wartościowe względnie bardzo mały procent szlachetnych, toteż siew może mieć znaczenie tylko dla tych, którzy poszukują nowych odmian. Znacznie przedszym sposobem, jeśli chodzi o otrzymanie owoców tej samej odmiany jest **sadzonkowanie**. Sadzonki robimy z obciętych w jesieni jednorocznych gałęzi tnąc po 2 oczka; z jednej strony tuż pod oczkiem i ta część będzie pod ziemią, nad drugim pozostawiamy 3—4-em łoży i to oczko będzie nad ziemią. Obcięte łoży przechowujemy przez zimę w piwnicy w ziemi lub piasku albo nawet zadołowane w gruncie i nakryte od mrozu. W marcu można je już sadzonkować w inspektach dając pomiędzy wysiane rośliny lub dołem okna. Jak długo nie są przyjęte należy je cieniować przed słońcem, a gdy wydadzą pędy okna zupełnie zdejmujemy, a każdej roślinie dajemy paliczek, by ją do niego przywiązać. Na zimę gdy sadzonki tracą liście wyjmujemy je ze skrzyń i dołujemy na

zimę w miejscu wolnem od mrozu, aby na wiosnę wysadzić je do gruntu na miejsca stałe, co zresztą można też uczynić odrazu w jesieni. Przy wysadzaniu młodych roślin do gruntu należy uważać by nie sadzić ich za głęboko, gdyż powoduje to wstrzymanie ich rozwoju na dłuższy przeciąg czasu.

Znacznie silniejsze rośliny i przedej owocujące niż otrzymane przez sadzonki, można mieć z okładów. **Okłady** robimy z początkiem lata kiedy pędy są już dostatecznie długie (mniej więcej od połowy czerwca); przyginamy je do zrobionego zagłębienia w ziemi przysypujemy a część pędu wystającą z ziemi przywiązujemy do paliaka. W miejscu zgięcia się pędu w ziemi bardzo jest wskazane, ze względu na szybsze zakorzenienie się okładu **obrączkowanie**. Okłady mogą być zrobione również z łoży tj. pędów zeszłorocznych, są jeszcze silniejsze i mogą owocować zaraz w pierwszym roku wysadzenia ich na miejsce stałe.

Szczepienie winorośli u nas jeszcze bardzo mało praktykowane, ma głównie za cel uodpornienie winorośli przez odpowiednią podkładkę od filoksery szczepi się na korzeniach.

Przy prowadzeniu wina najważniejszą rzeczą będzie umiejętnie cięcie, od którego zależy jego owocowanie. Odmiany silnie rosnące tniemy dłużej, słabiej rosnące krócej. Cięcie przeprowadzamy w jesieni. Posadzoną młodą roślinę przycinamy na 2 oczka a gdy one wybiją zostawiamy pęd silniejszy, słabszy usuwamy. Łoza taka powinna mieć przynajmniej mniej więcej grubość palca; o ile by była bardzo cienka w takim razie

w roku następnym znowu przyniemy je tak samo jak poprzednio. O ile pęd w czasie lata osiągnie wysokość 2 m. ucinamy mu jedną czwartą z wyso-

kości aby lepiej dołem zdrzewniał, gdyż roślinę z tak silną łozą będzie można ciąć w jesieni na formę.

Dok. nastąpi.

Inż. P. DĄBROWSKI.

Prześwietlanie koron drzew owocowych.

No, nareszcie przyszła prawdziwa zima, bo śnieg pokrył białym całunem całą Polską ziemię wzdłuż i wszerz. Ale praca gospodarcza rolnika z nadzie-

darza jest jeszcze dosyć roboty: skrobanie pni, oraz grubszych gałęzi, bielenie drzew, zdejmowanie suchych liści oraz owoców pozostałych po opadnięciu



Na zdjęciu widzimy wzorowy sad, gdzie drzewa owocowe dobrze są prześwietlone.

Fot. A. Gładysz.

ściem zimy nie ustala: trzeba młócić zboże, gromadzić gnój pod wiosenną orkę, chodzić koło inwentarza żywego i t. d. — krótkiego dnia zimowego za mało, żeby całą robotę odrobić.

Także i w sadzie owocowym wzorowego postępowego gospo-

liści na gałązkach. Najważniejsza jednak czynność w sadzie, to prześwietlanie koron starszych i młodszych drzew. Podczas zimy, kiedy będzie odwilż, gospodarz winien wziąć piłeczkę oraz drabinę do rąk, poszukać gdzieś ostrego noża i udać się do sa-

du, żeby przeprowadzić prześwieślenie koron.

Czynność ta polega na tem, że wycinamy w koronie drzew wszystkie gałęzie rosnące w środku korony, krzyżujące się ze sobą, które pod wpływem wiatru ocierają się tak, że kora z nich złazi i powstają z tego rany. Wyciąć również trzeba i takie gałęzie, które w przyszłości, kiedy się rozrosną, będą się krzyżowały z innymi i w ten sposób przyczynią się do niepotrzebnego i szkodliwego zagęszczenia korony drzewa. Bo samo przecinanie czyli prześwieślanie ma na celu utrzymanie korony w stanie luźnym, tak żeby do każdej z pozostałych gałęzi światło słoneczne dochodziło bez trudu, bo tylko na takich gałęziach, które są ze wszystkich stron dostatecznie oświetlone mogą zawiązywać się i wykształcić ładne, wartościowe dla handlu i na własny użytek owoce. Natomiast jeżeli pozostawimy koronę drzewa w zagęszczeniu — to będzie to ze szkodą dla nas — bo otrzymamy wprawdzie więcej sztuk owoców, ale będzie to drobiazg a i wśród tych owoców będziemy mieć dużo poplamionych, parszywych, powykrzywianych i robaczywych, które nadawać się mogą jedynie do karmienia trzody chlewnej.

A więc: wyciąć gałęzie krzyżujące się w danej chwili, a także i te, które będą się krzyżowały w przyszłości; naturalnie, przedewszystkiem powycinać suche lub bardzo uszkodzone przez nadłamanie, wyciąć należy również i takie gałęzie, które rosną w cieniu i słońce do nich nigdy nie dochodzi, albo tylko w ilości niedostatecznej. Pozatem będą do wycięcia gałęzie ros-

nące równolegle w jednym kierunku, przez co jedna drugą cieniuje, którąś słabszą wytniemy, zaś silniejszą zostawimy. Wogóle przy wycinaniu należy uważać, żeby korona drzewa była dosyć przeźroczysta, niejako „pajęczynowata“, by nie było nadmiernego zagęszczenia gałęzi. Co się tyczy wilków, to znaczy gałęzi rosnących w rozmaitych miejscach korony pionowo do góry, należy je wycinać, jeżeli rosną one w środku korony lub do środka, natomiast takie, które okazują się na gałęziach daleko od pnia drzewa — możemy częściowo pozostawić, jeżeli te „wilki“ w przyszłości wypełnią lukę, znajdującą się z tej strony w koronie drzewa. Właściwie „wilki“ po kilku latach przyjmują położenie poziome lub prawie poziome wykształcają pączki kwiatowe i robią się owocującymi gałązkami. Ale dopóki takie „wilki“ są młode, i przez kilka lat bardzo silnie rosną, to dla swojego wzrostu wyciągają one bardzo dużo soków, przez co owocowanie na sąsiednich gałęziach słabnie (mniej owoców i mniejsze co do wielkości).

Niema obawy, żeby przez umiejętnie wycięcie zbywających gałęzi obniżył się urodzaj owoców: na wagę otrzymamy tę samą ilość, jak i w wypadku nie prześwieślenia gałęzi, z tą jedynie różnicą, że po prześwieśleniu soki, jakie dostarczają korzenie drzewa zostaną odprowadzone do mniejszej ilości gałęzi i do mniejszej ilości zawiązków na nich, przez co te zawiązki będą mogły wyrósć w duże owoce i więcej wartościowe niż owoce drobne. Pozatem będą to owoce czyste, nie poplamione, lepiej się prze-

chowujące i więcej poszukiwane na targu przez kupców.

Zatem, przez prześwietlenie otrzymamy naprawdę korzyść, jakiej nie możemy osiągnąć przy zbytciem zagęszczeniu drzew.

W jaki sposób wycinać gałęzki — napiszemy o tem kiedyś, teraz zaś podkreślić należy, że czynność prześwietlania koron najlepiej właściwie wyko-

nywać w miesiącu lutym i marcu, to znaczy ze zbliżaniem się wiosny. Kto ma jednak duży sad i nie mógłby nadążyć z tą robotą w czasie, kiedy będą się zbliżały roboty wiosenne w polu, to może bez szkody prześwietlenie zrobić w zimie, ale wszystkie rany po wycięciu gałęzek trzeba będzie zasmarować dobrą maścią ogrodniczą co do pomoże gojeniu się tych ran.

STANISŁAW AKSAMIT.

Sprawozdanie ze Zjazdu Sadowników w Tarnowie w czasie Wystawy Ogrodniczej w 1933 r.

Zebrań sadowników powiatu tarnowskiego odbyło się w dniu 20 października 1933 r. w sali Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie.

Zebrań otworzył prezes O.T.R. p. Aleksander Chilewski, witając delegatów Krakowskiej Stacji Ochrony Roślin p. p. Dr. Z. Kaweckiego, Mgr. J. Piekielniaka, Inż. J. Steca, Dyr. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie prof. Szymańskiego, prof. Owidzkiego, Dyr. Szkoły Rolniczej z Szynwałdu, delegatów z pow. Myślenickiego, Nowosądeckiego i Brzeskiego, oraz licznie zgromadzonych sadowników z pow. tarnowskiego.

Prezes Chilewski w krótkim swem przemówieniu podniósł wartość zebrania, podkreślając iż dział sadowniczy w Polsce dotąd był traktowany po macoszemu, nic też dziwnego, że Polska jest zdana na łaskę zagranicy — sprowadzając rokrocznie tysiące wagonów owoców, które u nas doskonale się udają — trzeba tylko sadzić

więcej drzew i nimi więcej się opiekować.

Po krótkim przemówieniu zaproponował licznie zebranym wybór na przewodniczącego zebrania p. prof. Owidzkiego, zaś na sekretarza p. St. Aksamita.

Przewodniczący dziękując za wybór — udziela głosu p. Dr. Z. Kaweckiemu. Dr. Kaweckie wygłosił referat o zwalczaniu najgroźniejszych szkodników, do których zalicza 1) mszycę wełnistą, 2) tarczówkę śliwkową i 3) nornicę.

Prelegent szczegółowo omówił środki, które służą do zwalczania tych szkodników i podał do wiadomości zebranym, iż istnieje ustawa o zwalczaniu groźnych szkodników drzew owocowych, która obowiązuje każdego posiadacza drzew do tępienia — w przeciwnym bowiem razie grozi kara od 10 — do 10.000 zł. lub 6 tygodni aresztu.

Referat p. Dr. Kaweckiego był tak pożyteczny, że zebrani w dłuższej dyskusji prosili, aby

w Tarnowie często urządzać zjazdy i prosić delegatów ze Stacji Ochrony Roślin z tak pożytecznymi referatami.

W dyskusji zabierali głos wszyscy nieomal sadownicy.

Z kolei bardzo aktualny referat na temat zwalczania szkodników i odpowiednich aparatów do tego wygłosił Inż. E. Ostrowski z Warszawy. Prelegent demonstrował różne typy aparatów, które ułatwiają ręce ludzkiej zwalczanie wrogów roślinnych. Licznie zebrani sadownicy zainteresowali się sprawą powyższą bardzo, czego dowodem, że kilka większych rozpylaczy zostało zakupione do Kółek Rolniczych w powiecie.

Następnie bardzo pożyteczny referat o sadownictwie wygłosił p. Red. Gładysz, który przytoczył kilka przykładów z różnych państw ościennych o rozwoju sadownictwa, wysokiej kulturze, o spożyciu owoców i t. p. Z referatu p. Gł. dowiedzieliśmy się że w Polsce rocznie sadi się zaledwie 1 milion drzewek owocowych, co przeciętnie wypada na każdy powiat około 4-500 szt. Ilość ta jest tak mała, że mowy narazie być nie może o samowystarczalności owoców w Polsce. Ażeby zaspokoić własny rynek, Polska w najbliższych latach posadzić musi najmniej 60 milionów drzew owocowych. Jeżeli dalej sadić będziemy tylko jeden milion drzew rocznie, to zgórą 50 lat będziemy się musieli posiłkować owocami zagranicznymi, co niekorzystnie odbijać się będzie na naszym bilansie handlowym.

Referat p. Red. Gładysza był bardzo ciekawy i wywołał wśród zebranych dłuższą dyskusję. Podkreślić tu należy, iż pow.

tarnowski ma 132 sady wzorowe założone po zimie z 1928/29 wśród rolników, a rocznie OTR. w Tarnowie rozprowadza z górą 10.000 szt. drzewek wyłącznie w odmianach handlowych, tak, że w całym powiecie tarnowskim za 4 najbliższe lata będzie można nabyć już sporą ilość owoców w 4-ch odmianach handlowych.

Wielkie tu zasługi przypisać należy p. instr. ogr. Gładyszowi, który od 4-ch lat akcję przebudowy zniszczonych sadów w powiecie prowadzi.

Po referatach na wniosek p. Red. Gładysza utworzono Sekcję Sadowniczą przy O.T.R. z prof. Owidzkiem na czele.

Do Zarządu Sekcji wchodzi rolnicy, a to: Wojciech Kubisz z Lubinki, Józef Skrabacz z Łęgu ad Partyń, Stanisław Chwistek ze Skrzyszowa, Tomasz Kowalik z Kielanowic, Jan Bibro z Tarnowa, Jan Koczara z Janowic i Antoni Hońdo z Poręby Radlnej.

Nowy Zarząd postanowił urządzić kurs ogrodniczy w zimie oraz zająć się zakładaniem sadów w powiecie i pielęgnacją drzew.

Sekretarkę prowadził będzie p. Red. Gładysz. Po wyborze Zarządu p. Gładysz odczytał nagrody przypadające sadownikom za wystawione owoce na Wystawie i za dobrą pielęgnację sadów, poczem zebrani udali się na Wystawę, gdzie w pawilonie ze stoiskiem Stacji Ochrony Roślin p. Mgr. Jan Piekietniak wygłosił fachowy referat o środkach chemicznych i zwalczaniu chorób na drzewach owocowych.

Wkońcu sadownicy zwiedzili Wystawę i wrócili do swoich zagród z zadowoleniem.

ANTONI GŁADYSZ.

Kalendarzyk robót w sadzie na miesiąc styczeń.

Praca w sadzie, o ile tylko są dnie wolne od mrozu skierowana winna być przede wszystkim w stronę czyszczenia pni i gałęzi z mchów i porostów, które jesienią przez zapomnienie pozostały na drzewach. Również prowadzić w dalszym ciągu prześwietlanie koron według wskazówek podanych przez p. Inż. Dąbrowskiego w niniejszym numerze. O ile drzewa w grudniu nie obielono mlekiem wapniem z dodatkiem 10% karbolineum — wykonać to należy obecnie koniecznie. Również zdejmować opaski i robactwo ukryte w nich niszczyć przez spalanie.

Po za temi czynnościami pamiętać należy o zebraniu w tym czasie zrazów do wiosennego szczepienia. Najlepsze zrazy są te, które właściwie zebrane zostały już w grudniu, ale można jeszcze i w styczniu. Zrazy, które zbieramy w marcu w większości

wypadków nie przyjmują się, gdyż są uszkodzone przez mrozy, jakie bywają w lutym. Największe mrozy grudniowe i styczniowe nie szkodzą tyle drobnym gałązkom, jak zresztą i całym drzewom, ile mniej silne mrozy w lutym i marcu, kiedy w dzień słońce już dobrze grzeje, a noce bywają mroźne.

Zrazy zbierać należy tylko z drzew zdrowych, niezrakowatych, a przytem płodnych i wydających dobre owoce, godne polecenia. Najlepsze są te, które mają dobrze wykształcone oczka (pączki) i które rosną po stronie południowej drzewa i blisko szczytu tegoż. Ścięte zrazy wiąże się w pączki i przechowuje w chłodnej piwnicy zagrzebane dolnym końcem do połowy w wilgotnym piasku.

Owoce w przechowalni zbierać i w miarę potrzeby piwnicę przewietrzać.

DZIAŁ PSZCZELARSKI

PIOTR WERNER (Radziechów).

Szkodniki i pasorzyty pszczół.

Owady, zwierzęta i ptaki łakome na słodczy i wszelkie owadożerne, chętnie pożerają pojedyncze pszczoły lub niszczą całe pnie. Wrogów jest dość, więcej i mniej groźnych.

Człowiek gdy umiejętnie obchodzi się z pszczołami jest ich przyjacielem, ale przy nieuctwie, chciwości albo po złodziejsku rabując ich dorobek, jest ich największym wrogiem, niszcząc w ten sposób dziesiątki pni.

Nie mniej groźnym wrogiem pszczół są same **pszczoły**, spadając jako silniejsze na słabsze, po obu stronach padają trupy, w ten sposób niszczą często całe pnie. Dzieje się to zazwyczaj na wiosnę i w jesieni.

Starym bartnikom dawał się we znaki, dzisiaj już niegroźny niedźwiedź i kuna.

Borsuk wyjada miód wraz z pszczołami.

Jeż niepokoi pszczoły, które gdy wychodzą przed oczko zjadane są przez niego.

Myszy gdy gospodarują w pasiece zwłaszcza w ulach słomianych i porą zimową, mogą przyczynić się do wielkich strat, zwłaszcza w stebnikach. Należy stawiać łapki na myszy i podkładać trutkę.

Mrówki od najmniejszej do największej są wielkimi szkodnikami pszczół. Dlatego niepowinno się tych cyganów tolerować w pasiece i energicznie je tępić: naftą, terem, popiołem, ukropem, solą, wapnem i karbitem. Podmiecinę z uli i odpadki są zwykle nietylko wabikiem dla mrówek, ale powodem napadu pszczół.

Motylica (mól) dziś z powodu rozbieralności uli, już nie jest tak groźnym wrogiem pszczół jak w starożytności albo w średniowieczu. Pastwą jej padają plastry stare, nie gardzi też kitem lub perłą. Napada zwykle pnie słabe. Lęgnie się ze złożonych przez samiczkę jajek w odpadkach na dnie ula, albo na nieobjętych przez pszczoły plastrach. Dlatego należy trzymać silne pnie i czysto utrzymywać ule (podmieniać).

Szerszenie szkodzi pszczołom najwięcej w porze wiosennej, gdzie trudno o pokarm, wdzierają się do uli, rabują miód a nawet porywają pszczoły, najchętniej matki. Podobnymi szkodnikami są osy, które również wykradają miód i porywają pszczoły. Szerszenie i osy należy starannie pędzić na wiosnę.

Trupia główka jest również wielkim szkodnikiem, wkradając się w sierpniowe wieczory do

środku uli i zabiera wielkie ilości miodu.

Barciel pszczeli jest nie mniejszym szkodnikiem, chrząszcz ten łapie pszczoły i pożera. Lęgnie się na dnie ula.

Skorek pospolity żywi się miodem i spadłami pszczółami.

Pajaki w zaniedbanych pasiekach czynią wielkie szkody, łapiąc pszczoły w swoje sieci.

Żaby (ropucha) siedzące w trawie przed wylotem uli chciwie pożerają pszczoły, dlatego nie powinny mieć wstępu do pasieki.

Pleśń psującą woszczynę należy tu również zaliczyć. Powodem pleśni jest zła zimowla (brak wentylacji i świeżego powietrza) dlatego zalecam ule nadstawkowe, które to na zimę się wypełnia słomą.

Z ptaków najbardziej szkodliwe dla pszczół są dzięcioły, sikory, srokosze, kobuzy, bociany, dzierzby, żółty, wróble i jaskółki, należy je z pasieki płoszyć. Zaś z ptaków drapieżnych należy tępić pszczołojada.

Dopasorzytów pszczelich prócz weszki, zaliczyć należy wachlarzkę czarną, maika pospolitego, jakoteż i trutnie nadmiernie rozmnażane w pasiece. **Wesz pszczela** najczęściej napastuje matkę, która ginie z wycieńczenia. Wesz pszczela przeobraża się na dnie ula. Walka z weską to właściwa droga do leczenia wszelkich zaraźliwych chorób pszczelich. W szczególności kot weszki zawiera miljardy zarazków niesłychanie zakaźnych. Podkurzanie pszczół dymem tytoniowym i częste podmiatanie jest skuteczną bronią w walce z tym pasorzytem.

Pszczoły z natury są bardzo czyste, człowiek powinien im

stałe w tym dziele dopomagać, wielkie usługi w tym kierunku oddaje dobry wylot.

Do roślin szkodliwych dla pszczoł zaliczyć należy Rosiczkę i Ciemiężyk.

KAMIL NIŻAŃSKI b. kier. szkoły.

Jak to Marcin Lużny zaniósł miód Najświętszej Panience.

Mój Ty Boże Wielki. Bieda, jak jest niby bieda w chałupie. A największa bieda, jak do tej biedy da Pan Jezus jaki przychowek. To wtenczas jest dwie biedy. Z jedną ciężko wytrzymać, a co dopiero z dwiema. Ani niema czem okryć tego przychowku — niby dziecka — ani poduszczyzny pod głowinę podłożyć. Pal sześć, jak to jest we swojej wsi. To ta sąsiadki przyniesą jakich starych łachów i dziecko okryją, na chlebnym nieckach wykapia i jest. A niema matka pokarmu, to chrzesnomatka przyniesą od żyda kostkę cukru, rozgryzą, ćwiartkę zawiną do szmatki, wsadzą niby ten cumel dziecku w gębusie i se cycko. A nima cukru, to i ziemniak dobry. I jest. I chowa się dziecko na chwałę Boską. A nie uchowa się, to zemrze niebożatko.

Gorzej było Najświętszej Panience. Bo Jej się przytrafiło nie we swojej wsi, ino między obcymi ludźmi i do tego żydami. A wiadomo, żaden żyd nie zlituje się nad katolikiem. Tak Najświętszej Panience przytrafiło się w Betlejem, niby w takim miasteczku co tam same żydy mieszkwały i ani jednego uczciwego katolika.

Chodziła Najświętsza Panienka ze Świętym Józefem od domu do domu i prosiła o ten kawałek dachu nad głową. Ale gdziebyta żydy Najświętszą Pan-

nę przyjęły! Pocharkotały coś pod nosem i nic.

Tak, jak Święty Józef widział co jest, tak mówi Najświętszej Panience: „Pójdźwa, pado, za miasto, widziołem tam w polu stajenkę, tam się, pado przenocujewa. Może te bydlęta będą lepsze jak żydy!”

Zaszli do stajenki i tam o samiusieńkiej północy narodziło się Dzieciątko Jezus. Zaraz się zrobiła okropna jasność, że ją do dalekich krajów było widać.

Tak Święty Józef nie wiedział co z Dzieciątkiem robić, bo to był niezwyčajny dzieci a babki nie było, a żydowskiej nie chciał Święty Józef do Boskiego Dzieciątka wołać, bo i jakże, chyba na obrazę Boską, tak zaniósł Dzieciąteczko i ułożył we żłobie.

A Matka Najświętsza, zwyczajnie jak matka, dalej lamentować, że Dzieciątko nie kąpane. „Ciele pado, przyjdzie na świat, to krowa wyoblizuje go a mojego Dzieciąteczka niema w czym ukąpać”. I płakała rzewnymi łzami.

Aż wół i osioł, co stali podle, ulitowali się tych łez Najświętszej Panienki i dalej lizać ozorami Dzieciąteczko. I tak lizali ciepłymi ozorami aż Dzieciątko się rozweseliło i dalej łapać Boskimi rączkami za one ozory. I Matka Najświętsza zdjęła z głowy bielušką jak pierwszy śnieg chuścinę i kazała świętemu Józefowi nakryć nią Dzieci-

nę. I Dziecina usnęła. A no dobrze!

Jako sie rzekło, to tą okropną jasność z nad stajenki widać było do dalekich krajów. Na cały świat.

Tak z różnych krajów szli ludzie, żeby się Panu Jezusowi pokłonić. Szli i królowie i chłopcy, szli bogaci i biedni. Ino żydy nie poszły choć mieli najbliżej. A najwięcej poszło narodu z Polski. Bogaci nieśli złoto, srebro, kadzidło — a chłopcy, co kto miał, to wziął. Zwyczajnie jak chłopcy co wiewa dobra nie mają; to wzięli co im ta baby dały dla onego Boskiego Dzieciątka. Ten masła, ten sera, ten maki, ten kaszy, ten jajka i co ta którem w chałupie miał a jeszcze żydowi nie sprzedał, zaniósł Dzieciątkowi.

A był między nimi taki jeden biedny chłop, co miał ino chałupinę maluską na gminnem pastwisku, dwa pnie pszczoł, a ziemi świętej tyle ino, co za pazurami. Stary już był, sam nie wiedział ile mu roków. Baby nie miał, bo i nie było sie do czego żenić. Luźny był. A że mu było Marcin, to go wołali Marcina Luźny, choć po prawdzie nazywał się Podkólek niby Marcina i tak go i ksiądz i wójt nazywali. Tak ten Marcin Luźny uparł sie, że pójdzie do Betlejem. Odmawiali go od drogi inksi. „Wy Marcin, lepiej sie ostańcie w doma, boście już starzy i nie obejdziecie, a to droga daleka. Jak do Krakowa abo i Ostrawy. Zmarnujecie sie, szkoda was“!

Ale on ta o drogę sie nie tra-pił, ino pado: „co jo Ponjezusowi zaniosę, kiej nic nie mam“. Zeby chociaż nie był luźny ino żeniaty, toby mu baba poradziła,

bo zawdy baby sprytniejsze. Ale sam? Ale nie było czasu delibero-wać, bo już wszyscy byli go-towi do drogi. Złapał więc pla-ster miodu co go miał na podo-rzędziu, zawinął w szmacinę, scho-wał pod kożuch, chycił fajkę, kapciuch z tabakiem i patycki i posedł. A w gromadzie radzili którądy iść. Wszyscy wrzeszcze-li zwyczajnie jak na gromadzie, a baby najwięcej. Ale Marcin Luźny nic nie gadał, bo i ktoby słuchał biednego. „Bogaty pado, zawdy mądry, choćby był głupi jak wół, biedny zawdy głupi, choćby był pado, mądry jak Sa-lomon“. I byliby może nigdzie nie poszli, bo już zaczęli się kłócić na dobre a najbardziej te juchy baby. Jak se zaczęły wypominać, to ani wójt ani pi-sorz nie poradzili. Już z pazurami zaczęły se do ślipiów ska-kać, aż tu nagle zleciały na zie-mię dwa anioły. Wszystko co żyło, poklekało a anioły pedzia-ły na rozum, gdzie i jak trza iść. Tak się już nie kłótili ino poszli a Marcin Luźny z nimi.

Im bliżej byli Betlejem, tem bardziej strach oblatywał Mar-cina Luźnego. I cóżes pado, wziął Panjezusowi w podarunku? Troche miodu — pado. A dy ludzie będą sie z ciebie śmiali do końca życia i z twojego po-darunku. Ale myśli sobie, kiej nic nie mam, to i co zaniosę? Chyba żebym komu co ukradł. A mogłem, bo u wójta zapom-nieli wziąć z miedzy srogi wa-tek płótna co sie bielili. Było kilkanaście łokci. Aleć całe ży-cie pado nie kradł, to i na sta-rość nie będę, choćby to było dla Ciebie Panie Jezu. A do resz-ty, pado włoży ten plaster do czyjego koszyka, to nie będą widzieli ludziska, pado — a i Mat-ka Najświętsza nie zmiarkuje

od kogo. I już rażniej się mu szło.

Przyszli do Betlejem, przywitali Dzieciątko Jezus, Matkę Najświętszą i Świętego Józefa, prześpiewali kilka kolęd i złożyli Matce Najświętszej co kto wziął z chałupy. Ino Marcin Lużny nie dał tego miodu, bo mu jakoś nijako było, że niby wszyscy byli ciekawi co taki chudзина przyniósł Matce Najświętszej.

A tu i Dzieciątko zaczęło kwilić nikię ptaszyna. Tak baby zaraz radzić. Jedna pado, przepaśnica ma pewnie Dzieciątko. A zasie druga: „Ej kumo, kumo! co wy gadacie?! Chyba glisty!“ I może byłyby się baby znowu pokłópiły, gdyby nie to, że Matka Najświętsza w ten moment je pogodziła. „Ani przepaśnica pado, ani glisty, ino pado głodne Dzieciątko, bo mało pokarmu. A tu ani kawałka cukru, żeby dać do cumła, ani odrobiny miodu“. Jaże sie ciepło zrobiło Marcinowi Lużnemu z uciechy, jak to usłyszał. Dopchał sie do Matki Najświętszej, wyjął z za pazuchy z pod kożucha szmacinę, rozwinął ją, dał plaster miodu Matce Najświętszej i pado: „Biedok jestem, nie mam nic, ino te dziesięć palców do roboty, chałupine na gminnem i dwa pniaki pszczoł. To i co miałem, tom przyniósł“.

Hej! ucieszyła się Matka Naj-

świętsza, ucieszyła. Zaraz zawięła kawałatko w szmacinę, dała Dzieciątкови, a Ono ino mla-skało, tak Mu smakowało.

A Matka Najświętsza pado: „Dziękuję wam Marcinie za wasz podarunek. Wszyscy mi przynieśli co im zbywało, a wy to coście mieli. Niech się wam wiodą pszczoły, niech wam sąsieki plastrów dają. Bóg zapłać! — pado Najświętsza Panienska.

Tak i pożegnali wszyscy Najświętszą Rodzinę i wrócili do chałup. Ale baby były troche złe na Marcina Lużnego, że to niby jemu Matka Najświętsza najpiękniej podziękowała, ale Marcin nic se z tego nie robił.

A wiodło mu sie od tego czasu w pasiece, jak nigdy. I rojów miał bez liku i miód beczkami sprzedawał, tak, że w trzech latach kupił ładny kawałek pola. Wójtowa go wyswatała z młodą dziewuchą, bo choć ta był stary, ale równie kawaler i bogaty. I miał dzieci i każdemu z nich zostawił kawał pola i po kopie pniaków. A nawet go wójttem chcieli zrobić, ino on nie był honorny i nie chciał.

Tak, tak! Bo dał Pan Jezusowi nie to co mu zbywało, ino to co miał, to mu Pan Bóg błogosławił.

Tak mi opowiadał mój ś. p. dziadek, co mu znowu jego ś. p. dziadek opowiadał, że niby tak było.

WL. BIESTEK kier. szkoły.

Sprawozdanie ze Zjazdu Pszczelarzy w czasie Wystawy Ogrodniczej w Tarnowie w 1933 r.

Sprawozdanie ze Zjazdu Pszczelarzy powiatu tarnowskiego i sąsiednich, odbytego w dniu

17 października 1933 r. w Tarnowie w sali Rady Powiatowej. W Zjeździe uczestniczyło z gó-

ra 100 pszczelarzy. O godzinie 11 prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego p. Aleksander Chlewicki dokonał otwarcia Zjazdu, a witając zebranych, życzył im owocnej pracy nad tą gałęzią gospodarki społecznej i podał program dzisiejszego zebrania, na który złożyły się: I. Referat Ks. Dominika Litwińskiego „O znaczeniu pszczelnictwa“, II. Referat p. Prof. Wład. Owidzkiego „Pszczelnictwo w dobie dzisiejszej“, III. Wybór Zarządu Sekcji Pszczelarskiej przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczem.

Przewodniczącym Zebrania wybrano przez aklamację p. Władysława Biestka, emeryt. kier. szkoły w Tarnowie. Sekretarzem p. Maziarz Ignacy ze Smigna.

Oba referaty przyjęto oklaskami a ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się potem, świadczy o silnem zainteresowaniu się zebranych problemami poruszonymi przez obu prelegentów. — W dyskusji, w której zabierali głos pp. Kargol, ks. Litwiński, Biestek, Kosiaty, Iwaniec, Skrabacz, poruszano przede wszystkim sprawę podniesienia pszczelnictwa w powiecie a to przez szerzenie wiedzy pszczelarskiej i dobrą organizację Towarzystwa Pszczelarskiego, któreby mogło nieść pomoc moralną i materialną swoim członkom. Ks. Litwiński poruszył sprawę celowego zakładania pasiek, sprawę kursów pszczelarskich i propagowania wśród ludności sadzenia drzew miododajnych. P. Kargol apeluje do O. T. R., by przy obsadzaniu dróg powiatowych drzewami, używano do tego celu akacji i lipy — by członkom przydzielano więcej cukru dla podkarmiania pszczół, zwłaszcza w latach tak ciężkich dla pszcze-

larzy, jak trzy ostatnie. Towarzystwo winno mieć swoją maszynę do robienia sztucznej węzy, a także razem z innymi Towarzystwami pszczelarskimi przeciwstawić się wprowadzeniu ciała od matek włoskich pszczół, które ma wynosić 10 zł. od sztuki. P. Kosiaty omawia sprawę różnorodnych systemów uli, potrzebę biblioteki pszczelarskiej i instruktora przy O. T. R. P. Biestek zaznaczył, że przyczyną zmniejszenia się pożytku z pasiek jest kultura rolna, która w ostatnich dziesiątkach lat wyrugowała ugorowanie z płodozmianu rolnego — usunęła nieużytki i pastwiska, które obok lasów dostarczały pszczołom znaczny pożytek.

Uprawa zbóż, roślin pastewnych, wycięcie lasów zmniejszyły pożytek do tego stopnia, że obecnie należy dobrze zastanowić się, czy w danej okolicy opłaca się zakładanie pasiek. — Pasieka podtrzymywana sztucznie cukrem i wielkimi wkładami pieniężnymi nie przynosi rolnikowi rzetelnych korzyści i dlatego Tow. Pszczelarskie winno przy propagowaniu pasiecznictwa pamiętać równocześnie o propagowaniu uprawy roślin miododajnych.

Po wyczerpującej dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu, którego skład przedstawia się następująco: prezes ks. Dominik Litwiński z Jurkowa, wiceprezes p. Kosiaty Adam, gosp. z Komorowa, sekretarz Władysław Biestek z Tarnowa, skarbnik inż. Derechowski z Tarnowa, członkowie: Ostrega Antoni ze Smigna i Skrabacz Józef z Łęgu. Do Komisji rewizyjnej wybrano pp. Trybę z Koszyc Małych, Chwistka ze Skrzyszowa i Mroza z Woli Rzędzińskiej.

Przewodnictwo Zebrania objął nowoobраниy prezes ks. Litwiński, który w swoim przemówieniu zaznaczył, że nowy Zarząd podejmie intensywną pracę w kierunku zrealizowania postulatów poruszonych na Zjeździe a przede wszystkim będzie dążył do połączenia z Sekcją pszczelarską przy O. T. R. Towarzystwa pszczelarskiego powiatowego, którego przedstawiciele zaznaczyli na dzisiejszym Zjeździe konieczność zjednoczenia wszystkich pszczelarzy w jedną wielką i silną organizację na terenie powiatu.

Następnie ustanowiono wpisowe dla nowych członków w wysokości 50 gr. — zaś roczną wkładkę 3 zł. (Członkowie otrzymywać będą „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“). Zarząd Sekcji ma się zebrać w dniu 27-go października 1933 roku celem odebrania agend i funduszków od p. inż. Derechowskiego — ułożenia programu na Walne Zebranie, które ma być zwołane dla wysłuchania sprawozdania z czynności dotychczasowych i uchwalenia wytycznych punktów do przeprowadzenia połączenia się z Towarzystwem pszczelarskiem powiatowym.

W końcu uchwalono jednogłośnie rezolucję p. Kargola: Zgromadzeni członkowie Tow. pszczel. przy O. T. R. w Tarnowie w dniu 17 października 1933 r. stawiają następujące żądania celem podniesienia pszczelarstwa polskiego: O. T. R. wydeleguje celem pouczenia i zakładania racjonalnej gospodarki pszczelarskiej odpowiednich prelegentów, poczyni odpowiednie kroki celem otrzymywania większej ilości cukru (6 kg. na pień) do podkarmiania pszczół, zniesienia cła, na sprowadzane królówki z Włoch, obsadzanie dróg i gościńców akacjami i lipami w miejsce wierzb, ewentualne założenie szkółki drzewek z akacji i lip przy O. T. Roln. celem przyjsia z pomocą przy obsadzaniu nieużytków po wsiach i miastach.

Na tem zakończono obrady Zjazdu pszczelarzy. Uczestnicy rozjechali się do swoich pasiek z nadzieją lepszych rezultatów pracy, z myślą, że organizacja jaką stworzyli, będzie dla nich pomocą w chwilach niepomyślnych, zawsze symbolem pracy społecznej dla dobra własnego i swoich bliźnich.

DZIAŁ WARZYWNY

ANTONI GŁADYSZ.

Zakładanie rozsadników i inspektów.

W naszym klimacie podstawową niejako pomocą w gruntowej uprawie warzyw, zarówno dla własnego użytku, jak i na sprzedaż — są rozsadniki i inspekty. Rozsadniki służą nietylko do wczesnych wysiewów uprawy rozsąd różnych warzyw,

jakie mamy następnie uprawiać w gruncie na wczesne warzywa, ale także do uprawy tak zwanych „nowalijek“, czyli warzyw przedgruntowych.

Miejsce na zakładanie rozsadników wybieramy jaknajcieplejsze i najbardziej słoneczne. Miej-

sce takie winno być osłonięte od północy, wschodu i zachodu, zaś od południa otwarte. Od strony północnej dajemy osłonę i ta będzie tem lepsza, gdy będzie wyższą i gdy lepiej będzie ogrzewać daną przestrzeń mianowicie przez odbijanie promieni słonecznych w dzień, a przez promieniowanie nagromadzonego w sobie ciepła w nocy (t. zn. oddawanie tyle ciepła, ile go pobrał przez dzień dany kawałek ziemi).

Najlepiej zatem rozsadnik założyć koło budynku od południowej strony, wtedy więc będzie wystawa południowa. Można też podobnie zrobić przy jakimś parkanie byle tylko ten był zasłonięty od północy.

Dobrze jest, jeżeli grunt jest pochyły do południa, w tym wypadku wystarczy wystawić od północy płot upleciony z wierzb. Jako rozsadnik często wystarczy jedna dostatecznie długa grządka, położona u stóp jakiegś osłony n. p. budynku czy parkanu. Ziemia na rozsadniku powinna być jaknajżyźniejsza, a zatem często nawożona. Nawozić rozsadnik będzie tu najlepiej na jesieni i to nawozami już o ile można rozłożonymi lub dobrymi kompostami, gdyż rośliny przebywają tu tak krótko, że nie korzystają wiele z danego tuż przed siewem świeżego nawozu stajennego.

Gdy się tylko cokolwiek cieplej robi, przekopujemy rozsadnik, ograbujemy go i obsiewamy. Na rozsadniku siejemy nasiona warzyw najczęściej rzutem, gdyż rozsadnik jest to mała przestrzeń, na której możemy łatwo opiełać chwasty. Można też siać nasienie w linie. Siew w linie wymaga więcej nieco pracy, ale zato nie mamy oba-

wy o siew zbyt gęsty, wskutek czego sposób ten polecać można początkującym, którzy nie potrafią rzutem rozsiać równomiernie.

Zasiew powyżej wykonany przykrywa się przez tak zwane „hakowanie” jest to uderzenie raz przy razie zębami grabi przyczem poszczególne gruzułki ziemi tak wyglądają, jak gdyby były podrywane na miejscu, te później zaś opadając przykrywają dane nasiona. Dobrze jest też powierzchnię ziemi lekko utłoczyć deseczką, poczem wysiać nasiona rzutem i lekko ziemią okryć. Następnie skropić o ile jest potrzeba wodą.

Ten sposób urządzenia rozsadnika jest najprostsz. Każdy z Czytelników może u siebie urządzić taki rozsadnik bez większych wkładów i zabiegów, mając trochę chęci i czasu.

Jeżeli chcemy już mieć rozsadę pod koniec marca, wówczas staramy się rozsadnik ogrzać t. zn. podnieść temperaturę celem pobudzenia roślinności do szybszego wzrostu. W tym celu urządzamy tak grzędy, aby je można nakrywać na noc. Robi się to w ten sposób, że wbijamy dookoła rozsadnika gęsto kołki, do których przymocowujemy poziomo małe łaty. Utworzone z tego rusztowanie o wysokości mniejwięcej 30 cm ponad grzędą, nakrywamy matami uplecionymi ze słomy — lub też płachtami.

Jeżeli o nawóz koński nie jest trudno, urządza się niekiedy rozsadnik w ten sposób, że z grzędy wybiera się ziemię do głębokości 25 lub 30 cm. Następnie daje się na to miejsce grubą warstwę grzejącego się nawozu końskiego, udeptuje się go równo i przykrywa z powro-

tem ziemią. Rośliny rozsiane korzystają tu naturalnie z ciepła, jakie udziela się ziemi od grzejącej się warstwy nawozu.

Rozsadnik tego rodzaju winien być powszechny u wszystkich naszych Czytelników „Hasła Ogrodniczo - Rolniczego”. Nie kosztuje urządzenie wiele a daje piękną rozsadę warzyw o 4 do 5-ciu tygodni wcześniej.

nia, podpórek do wietrzenia, materiału ogrzewającego i stosownej, do uprawy w inspekcje ziemi. Miejsce na zakładanie inspektu powinno być takie same, jak pod rozsadnik to jest: jaknajwięcej osłonięte i jaknajcieplejsze, a przytem niczem niezacienione od południa.

Zakładać inspekta możemy wprost na powierzchni ziemi, lub



Uczniowie Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie przy zakładaniu inspektów.

Rozsadnik zakłada się w połowie lutego. Chcąc mieć warzywa wcześniej uciekać się musimy do zakładania inspektów w styczniu. Niekiedy ogrodnicy zakładają inspekta już w grudniu, aby w połowie marca mieć ogórki, rzodkiewki, sałatki i. t. p.

Do założenia inspektu potrzeba odpowiedniego miejsca, skrzyń, okien, mat do nakrywa-

też w dole na jakie 40 do 50 cm. mniej więcej głębokim a obszernym, zależnie od ilości skrzyń, jakie w nim mają się pomieścić.

Inspekt założony na powierzchni więcej jest wystawiony na działanie zimnych wiatrów, trudniej zatem jest w nim utrzymać regularną temperaturę. Inspekta na powierzchni tracą prędzej ciepło, to też potrzeba im wię-

cej materiału ogrzewającego, niż inspektom w dole.

Inspekt w dole nie podlega oziębiającemu działaniu wiatrów, gdyż chroniony jest przez boki dołu i mniej też wymaga materiału ogrzewającego. Zakładanie inspektu w dołach nie może być praktykowane na wszystkich glebach, gdyż czasem może podmakać wskutek zbierania się w dole wody i przez to inspekt dany zupełnie traci ciepło.

Na założenie inspektu powinno być miejsce przygotowane na jesieni, ale należy go zabezpieczyć od zamarznięcia ziemi liśćmi, łęcinami z ziemniaków i t. p.

Skrzynie w ogrodnictwie mogą być stale trzymane w ziemi lub mogą być przenośne. Pierwsze nazywają skrzyniami belgijskimi; są to mianowicie doły o ścianach murowanych albo ocembrowanych drzewem, nakrywane odpowiednimi oknami. Skrzynie przenośne są więcej używane do uprawy warzyw. Skrzynie budujemy z drzewa lekkiego, a trwałego i zdrowego. Najodpowiedniejszym drzewem na skrzynie jest modrzew i sosna, ewentualnie jodła lub świerk, a tylko wyjątkowo z drzew liściastych topola, osika, wierzba, lub olsza. Deski mające być użyte na skrzynie winny być 4 cm. grube 28 do 34 szerokie, możliwie bez sęków i osmolone.

Wielkość skrzyń bywa dość różna, mianowicie używamy skrzyń, poczynawszy od małych na jedno okno, a skończywszy na wielkich o 6-ciu oknach.

Najpraktyczniejsze są skrzynie 4-ro okienne — to też te polecam.

Okna inspektowe najbardziej u nas rozpowszechnione są o

wymiarach 150 cm. długości a 125 cm. szerokości. Okna w tych wymiarach mają to do siebie, że jest je łatwo zdejmować ze skrzyń, przenosić i t. p.

Do okien inspektowych szkło winno być jasne, a grubość 2 — 3 mm. Szyby wprawiać winno się w ten sposób, aby deszcz spływał, nie zatrzymując się na powierzchni. Pamiętać należy o tem, że ramy winny być każdego roku malowane pokostem — w ten sposób okna służyć będą do 15 lat.

Maty inspektowe każdy zrobić może u siebie w łatwy i tani sposób ze słomy żytniej. Maty służą do ochrony pod szkłem uprawianych roślin przed mrozami.

Wietrzniki służą nam do regulowania temperatury w inspektach. Wietrzniki robimy o 4-ch piętrach, nieprzekraczających ogólnie 50 cm. długości.

Do inspektu najodpowiedniejszy jest nawóz koński. Jeżeli nawóz ten pomieszczy z nawozem bydlęcym lub liśćmi, grzeje się słabiej, ale zato dłużej.

Nawóz koński dobry jest wtedy, gdy nie jest przepalony i nie leżał długo na jednym miejscu. Najlepszym jest on wtenczas, gdy zostanie wyrzucony wprost ze stajni, wtedy on nie jest przepalony, a ciepły; więc z takiego można od razu inspekt zakładać. Jeżeli jednak nawóz jest zimny, a mamy go użyć na ciepły inspekt, to musimy go sztucznie ogrzać. Robimy to w ten sposób, że nawóz układamy na jedną kupę mniej więcej wielkości jakie 1 1/2 m. wysoką i tyleż szeroką. W parę dni po tej czynności, gdy spostrzeżemy, że nawóz się nie grzeje wówczas robimy w środku kupy mały otwór i wkłada-

my do środka kilka rozpalonych cegieł na czerwono i nakrywamy otwór natychmiast i pozostawiamy tak na kilka dni. Można też takie kopce zaléwać wrzącą wodą, ale w tej chwili po zalaniu przykryć należy całą kopiec cienką warstwą nawozu.

Nie należy tylko w tym wypadku robić wielkich wałów nawozowych w pobliżu budynków i zabudowań gospodarskich, ponieważ nawóz w wałach łatwo się zapala i może niekiedy spowodować pożar.

Ziemia inspektowa musi być lekka i przepuszczalna, ale bardzo żyzna. Doskonałą ziemią inspektową dla wszystkich prawie warzyw jest dwuletni kompost, przygotowany tak, jak opisano w krótkości w kalendarzu robót na grudzień 1933 r.

Gdzie tego materiału jest mało, albo niema go wogóle, tam można przyrządzić t. zw. ziemię darniową. W tym celu zdejmujemy się cienkimi warstwami darń, składa się ją na gromadę w ciągu jednego roku przerabia się dwa lub trzy razy, posypując ją wapnem palonem.

Podstawę ziemi inspektowej stanowi najczęściej ziemia gnojowa otrzymana z rozłożenia się nawozu. Zapasy ziemi tej powstają najczęściej w ogrodach warzywnych, mianowicie w starych inspektach, skąd wybiera się ziemię wraz z większą lub mniejszą ilością nawozu, który stanowił podkład inspektu. W czasie, gdy się inspekta usuwa, nawóz jest już napół rozłożony. Teraz składamy na gromadzie nawóz zmieszany z ziemią inspektową i pozostawiamy tak do następnego roku. W drugim roku należy przerobić nawóz wraz z tą ziemią ze dwa razy i tak sporządzoną ziemię w trzecim

roku używa się do inspektu.— Ziemia gnojowa jest czarna, pulchną, i bardzo żyzną.

Ziemia, która ma być użyta do zakładania inspektu, powinna być na zimę zabezpieczoną od zmarznięcia. W tym celu nakrywamy ją grubą warstwą nawozu lub liśćmi. Jeżeli ziemię zmarzniętą damy do inspektu w bryłach, to ziemia się rozmarznie w inspekcje, ale zato inspekt straci dużo ciepła.

Prowadząc inspekta pamiętać należy o płodozmianie roślin.

Zakładanie inspektu.

Do zakładania inspektów приступujemy wówczas, gdy mamy przygotowany materiał. Jeżeli posługujemy się skrzyniami o długości 5 m. a szerokości 1 50, to wówczas układamy nawóz na długość 6 m. a na szerokość 2 m. 50 cm. Grubą warstwę nawozu dajemy wtenczas, gdy zakładamy inspekt w styczniu, jeżeli zaś później, to dajemy cieńszą o połowę. Nawóz układamy równo w czworobok mający przypośćmy 60 cm. wysokości, następnie uklepujemy go tylko widłami i strzeżemy się, by go nie udeptywać.

Gdy już ułożymy regularny czworobok na 6 m. długości, 2 m. 50 cm. szeroki i 60 cm. wysoki, równamy mu boki pod linje — i podkład jest gotowy.

Na środku czworoboku ustawiamy skrzynię inspektową. Ponieważ skrzynia jest mniejszą od podkładu, więc naokoło niej zostaje ze wszystkich stron 50 cm. warstwy nawozowej wolnej.

Tak skrzynię ustawioną wypełniamy nawozem aż po brzoogi układając go tak, jak przy układaniu podkładu. Następnie układamy nawóz naokoło skrzy-

ni, na pozostawiony pasek szerokości 50 cm.

U skrzyń wypełnionych nawozem widoczne są tylko górne kanty jej ścian. Kanty te więc oczyszczamy z nawozu i kładziemy okna. O ile temperatura jest bardzo niska, zakładamy na okna maty i zostawiamy tak na kilka dni w spokoju — do czasu zagrzenia się nawozu w skrzyniach — co łatwo poznać po szybach na oknach od strony wewnętrznej.

Gdy już nawóz zagrzał się przystępujemy do udeptania go w skrzyniach. Depcze się silnie i równo, a szczególnie przy bokach skrzyń i to tak długo, dopóki powierzchnia nawozu nie będzie równa z poziomem dolnego kantu ścian skrzyń. Na równo udeptany nawóz dajemy ziemię grubości na 20 cm i odpowiednio równamy grabkami powierzchnię. Następnie nakrywamy skrzynie oknami i matami na 3 do 4 dni, aż się ziemia dobrze zagrzeje.

Zaznaczyć tu należy, iż skrzynia od strony północnej winna być ustawiona w ten sposób, aby do południa był mały spad — 15 cm.

Gdy ziemia dobrze się zagrzała, przystępujemy do wyrównania jej i następnie do wysiewu nasion.

Siew na inspekcji tem tylko różni się od zwykłego, że robiony jest na ograniczonej przestrzeni, może więc być wykonany staranniej.

By rośliny w inspekcji rozwijać się mogły, wymagają ciepła, światła i powietrza, jak również odpowiedniego stopnia wilgotności ziemi. Inspekt czerpie ciepło z dwóch źródeł, a mianowicie: z padających na

inspekt promieni słonecznych i ze sztucznego, jakim jest fermentacja nawozu.

Wiadomo, że rośliny korzystające z pewnego stopnia ciepła, któremu nie towarzyszy natężenie światła, wydłużają się gwałtownie i tkanki ich wykształcają się wadliwie — rośliny wtedy mówimy, że wybiegają. Ten stopień ciepła ściśle się oznaczyć nie da, praktyka jednak określa go mniej więcej. Jest on naturalnie różny dla rozmaitych roślin, n. p. dla **kapust** wynosi 12°C, dla **dyniowatych** około 20°C i t. d.

Dalej oprócz tych zabiegów wymagają rośliny do swego rozwoju czystego powietrza i ziemi. Prowadząc inspektu niezbędnem jest zatem przewietrzenie inspektu, któreby usuwało z niego przesyconą parą powietrze i w pewnej mierze osuszało ziemię. To jednak przewietrzenie połączone jest naturalnie przy niskiej temperaturze na zewnątrz z ochładzaniem się inspektu. — Przy bardzo złych warunkach atmosferycznych przewietrzenie inspektu może być wogóle przez czas jakiś niemożliwem. Wynika z tego, że przez przewietrzanie i nakrywanie inspektu staramy się utrzymać w nim odpowiedni stosunek między niezbędnymi czynnikami życia i wzrostu roślin.

Nakrywanie inspektu. Dopóki posiane nasiona nie wschodzą, światło koniecznem dla inspektu nie jest. Potrzebnem jest natomiast przewietrzanie świeżo założonego inspektu.

Gdy tylko rośliny zaczynają wschodzić, maty na dzień usuwamy, o ile możności całe. Gdy jednak zbyt niska temperatura temu przeszkadza — wówczas

w godzinach między 11 a 13
w południe tylko odkrywamy
i to połowę.

W opisany sposób założone

inspekta przyspieszają wzrost wszelkich t. zw. „nowolijek“, które u nas w marcu, kwietniu i maju są luksusem.

ANTONI GŁADYSZ.

Kalendarzyk robót na warzywniku w miesiącu styczniu.

Zakładać inspekta pod uprawę wczesnych warzyw oraz rozsada na gorącym nawozie końskim. Przygotowywać ziemię do inspektów, które będą zakładane w lutym i marcu. Okna inspektowe naprawiać, malować i szklić.

W magazynach przygotowywać etykiety, zamawiać nasiona, przebierać nasiona itp.

Pamiętać o poprawie nosideł,
paczek do przechowania i zbior-

ru nasion i warzyw, o sporządzaniu z wikliny koszy, półkoszków itp.

Nawłazać kontakt z odbiorcami warzyw wczesnych i późnych. Przygotować preliminarz wydatków i przychodów, płodozmian na ogród warzywny itd.

Pozatem pamiętać o odnowieniu prenumeraty „Hasła Ogrodniczo - Rolniczego” na rok 1934.

DZIAŁ KWIACIARSKI

ROMAN MYJAK (Nisko n/S.)

Wskazówki przy sadzeniu i hodowli róż.

(Ciąg dalszy).

Nawożenie. Świeży gnoj lub gnojówkę należy wtedy dać świeżo zasadzonej róży, gdy ta jest silnie zakorzeniona, co poznaje się po tem, że puszcza kwiaty; natomiast poleca się ułożyć około świeżo zasadzonej róży, dobrze zgniły nawóz na grubość około 2 palców. Róża wymaga co roku gruntownego nawożenia, najlepiej w jesieni w postaci krowiego lub innego stajennego nawozu. Na różę działa też bardzo dobrze gnojówka lub sztuczna polewka gnojowa dana przed posadzeniem kwiatów. Gnojówka musi być rozcieńczona i dana w cza-

sie słoty. Specjalnie dobrze kwiaty można otrzymać, gdy jest do dyspozycji zbiornik z wodą, do którego wrzuca się mniej więcej co 10 dni wiadro świeżego nawozu krowiego.

Pozostałe sposoby pielęgnacji. Przy długotrwałej posuszy musi być róża od czasu do czasu **nawskroś** podlewana; popełnia się jednak poważny błąd, trzymając świeżo zasadzoną różę w zbyt wielkiej wilgoci w tym celu, aby ją specjalnie pobudzić do puszczania pączków. Wskutek tego zamula się ziemia a korzenie mogą się udusić. **Ważną** jest rzeczą wrzucić częst-

do głębi skorupę ziemi, która się zwykle dokoła róży tworzy, często twarda jak kamień przy gliniastym podłożu. Najlepiej uczynić to przy pomocy motyki. Przez to ułatwia się dostęp powietrza i ciepła do ziemi i pobudza się życie bakterji, potrzebne bezwarunkowo do rozwoju; tego spulchnienia nie można zaniedbać pod żadnym warunkiem. Róże czyniące słabowite wrażenie i nie chcące puszczać pączków, należy całkiem obsypać wilgotną ziemią, jak to jest opisane w Nr 11 z 1933 r. przy pierwszym sadzeniu.

Niektóre róże wypuszczają w ciągu całego lata z korzenia łatarośle, to znaczy pędy, które wyrastają z podstawy, poniżej miejsca uszlachetniania i nie dają żadnych szlachetnych róż. Poznaje się je po szybkim rośnięciu i po liściach inaczej ukształtowanych.

Muszą one być zaraz obcięte i o ile możliwości w miejscu wyrastania, gdyż zabierają dużo soku różom szlachetnym. Należy bez wahania dostać się do miejsca wyrastania przy pomocy noża ogrodniczego; leży ono poniżej miejsca uszlachetniania.

Pierwsze pączki świeżo zasadzonej róży należy usunąć, mia-

nowicie wtedy, gdy odnośny krzak robi słabowite wrażenie.

To samo czyni się z ułomnymi pączkami, nadgryzionymi przez owady lub słabowitemi, z których przecież nie mogą powstać żadne porządne róże, ma się rozumieć, że trzeba też obciąć jak najszybciej kwiaty przekwitłe, nie tylko dla zewnętrznego widoku, lecz też dla umożliwienia rozwoju następnych odrostów, przytem należy pamiętać, aby obciąć też najwyższy liść.

Chcąc otrzymać pojedyncze, specjalnie ładne i pełne kwiaty, należy o ile możliwości wczas rano wyrwać boczne pączki róż, co jest zawsze godnem polecenia przy tych odmianach róż, u których na każdej gałązce jest większa liczba pączków, jak n. p. przy odmianie „Ophelia”. Róże przeznaczone do pokoju obcina się wczas rano, skoro tylko pączki zaczną się otwierać i wstawia się do flakonu aby rozkwitły. Przeważna ilość odmian szybko rozkwita, gdy codzień daje zimną wodę i odcina kawałeczek końca łodygi. Róże które mają poza sobą dłuższą podróż, należy też po wyjęciu z opakowania natychmiast obciąć i aż po szyjkę włożyć do wody na kilka godzin. (C. d. n.)

J. JANIK (Tarnów, Państw. Szkoła Ogrodn.)

Uwagi o hodowli roślin w mieszkaniu.

Kto ma możliwość przyjrzeć się hodowli roślin kwiatowych w naszych mieszkaniach przyznać musi, że hodowla ta posiada liczne niedomagania. Kupione czy otrzymane w prezencie rośliny, przeważnie mało doznają opieki, często z zaniedbania, ale częściej jeszcze z braku znajo-

mości obchodzenia się z nimi.

Jakkolwiek bowiem w ostatnich czasach energiczniej zajęto się hodowlą roślin kwiatowych w gruncie i zrozumienie ważności tego przedmiotu coraz szersze zdaje się zataczać koła (szczególnie b. duży krok zro-

biło przysposobienie rolnicze młodzi. dla przyozdobienia naszej wsi polskiej), to jednak na hodowlę roślin w mieszkaniu zamało się zwraca uwagi i wogóle mało się o niej słyszy, a tak traktowane po macoszemu coraz bardziej ulega losowi pasierba, gdyż wskutek braku szczególniejszej opieki, bądź to jest zalana, bądź też zasuszona, a upalne słońce w lecie wreszcie dokonuje reszty.

Czy jednak rośliny kwiatowe, które na wystawach sklepowych czy zakładach ogrodniczych, czy też u światlejszych miłośników ogrod. widzieć można nie zasługują naprawdę na podziw ich zdrowego i bujnego rozwoju (przyglądu)? Czy nie są warte, byśmy się niemi bardziej zainteresowali, badając ich własności, uczyć się je poznawać?

Dlatego zamiarem moim jest podać w następnych numerach „Hasła Ogrodn.-Rol.” nieco uwag, spostrzeżeń i rad jak postępować należy przy hodowli poszczególnych gatunków roślin w naszych mieszkaniach.

Rozpoczynając pracę niniejszem wstępem, celem umieszczenia w dalszym ciągu krótkich

artykułików w każdym z następnych zeszytów „Hasła Ogrodn.-Rol.” sądzimy, że z końcem roku i po wyczerpaniu materiału, dostarczyć one nam mogą tych niezbędnych wskazówek, bez których o hodowli względnie racjonalnem pielęgnowaniu roślin, jak w mieście tak i na wsi marzyć nie możemy.

Hodujemy przecież rośliny kwiatowe w tym celu, ażeby mieć zdrowe i pięknie przystrojone mieszkanie. Czy jednak zawsze się tak dzieje? Każdy chyba przyzna, że często rośliny kwiat. zwłaszcza nasyte b. ładnie wyglądają — lecz w niedługim czasie — marnieją, co jest przeważnie powodem zniechęcenia naszego do hodowli tych roślin.

Otóż przy racjonalnej hodowli rzecz się ma inaczej. Cóż zatem jest powodem chorobliwego wyglądu roślin w mieszkaniu?

1) Zbyt niska lub za wysoka temperatura i suche powietrze. 2) Dobór niewłaściwych gatunków roślin. 3) Nierównomierne naświetlenie. 4) Niewłaściwy rodzaj ziemi. 5) Wreszcie najważniejszą przyczynę stanowi nieumiejętne obchodzenie się z roślinami w pokoju. C. d. n.

A. G.

Kalendarzyk robót w szklarni i pokoju w miesiącu styczniu.

W szklarni praca polegać będzie na szczepieniu róż, porzeczek, agrestów, pikowaniu begonii, cyklamenów, primul i t.p. Na dobre już rozpocząć pędzenie w kloszach tulipany, narcyze, hjacenty i konwalje. W mnożarkach robić sadzonki, pe-laogonji, fuchsji i begonji.

Temperaturę w mnożarkach starać się otrzymać jednakową.

W pokoju usuwać z roślin liście pożółkłe i pleśń. Podlewanie roślin wodą stosować bardzo rzadko, gdyż w tym czasie roślinność nie potrzebuje wiele wilgoci. Gdy jest trudno zorjen-

tować się kiedy należy roślinę podlać, wówczas zgitym palcem uderzyć w wazon. O ile uderzenie wydaje oddźwięk, świad-

czy to, że roślinę należy podlać. Przeciwnie, jeżeli oddźwięku wazon nie wydaje — roślina ma sporo wilgoci.

DZIAŁ ROLNY i HODOWLANY

J. P.

Czy z nasienia można otrzymać ziemniaki?

Zwyczajnym sposobem uprawiane ziemniaki z nasienia, wydać mogą plon dopiero w drugim lub trzecim roku, wysiane jednak na rozsądę do inspektów nasienie ziemniaków, może dać plon tego samego roku.

Postępowanie: W jesieni zbiera się nasienie z odpowiedniego szlachetnego gatunku ziemniaków, zbierając z najładniejszych i najzdrowszych krzaków i najdojrzałych główek. Nasienie przechować można dwa i trzy lata, gdyż nie traci na sile kiełkowania. W pierwszych dniach kwietnia należy nasienie wysiać dość rzadko do inspektów, można je rozsadzić (pikować) z końcem kwietnia na nowe miejsca a z końcem maja flancować wyrosłe roślinki, jak kapustę na

gruncie w odległości 45 cm. w kwadrat.

W kilka tygodni, trzeba ziemniaki wyplewić, obkopać i obsypać, przyprószywszy ziemię kompostem, liśćmi, ściółką leśną itp.

W jesieni wydadzą krzaki średnio od 20 — 60 bulw pod krzakiem, tak samo wielkich jak sadzonych sposobem zwykłym, jednak o smaku i zapachu, który zrównać się nie może z bulwami ich ojców.

Sposób ten należałoby stosować celem otrzymania bulw do sadzenia, gdyż z nasienia otrzymane bulwy wysadzone, przelewają dziedzicznie na swe potomstwo dobre cechy, co trwa do 3-ich lat, słabnąc jednak czem raz więcej.

Z. W.

Przechowywanie zboża w śpichlerzu.

Śpichlerz powinien być suchy, czysty i przewiewny, z oknami z każdej strony nie wysoko nad podłogą, opatrzonemi siatką i okiennicami. Podłoga musi być mocna, sucha, bez żadnych szpar i szczelin, gdyż te są zbiornikiem kurzu i śmieci, a zarazem rozsądnikiem wszelkiego szkodliwego robactwa. Zboże przychodzące do śpichrza powinno być czyste, a po wymłóceniu i wy-

czyszczeniu powinno być zaraz zważone, o czym się często zapomina.

Zimą zewnętrzne powietrze ma niższą temperaturę, niż w śpichlerzu, ma zato w sobie mniej wilgoci i odbiera ją ziarnu, przez co suszy je. Niebezpieczne dla zboża jest wiosenne wilgotne powietrze, gdyż po zetknięciu się z niem zboże ogrzewa się, wilgotnieje i pokrywa pleśnią.

Aby temu zapobiec przy cieplejszych, wilgotnych, wiosennych dniach, kiedy temperatura śpichlerza jest niższa od zewnętrznej, należy okna w śpichrze szczelnie zamykać; podczas chłodnych dni zimowych, jasnych nocy — zawsze otwierać. W czasie deszczu i mgły okna powinny być zawsze zamknięte.

Częstem przetwarzaniem zboża i wietrzeniem, można je uchronić od zatęchnięcia, tem niebez-

pieczniejszego, gdy było wilgotne zsypane. Jeżeli śpichrz jest umieszczony tuż pod dachem, to trzeba zboże chronić przed nawianiem śniegu i deszczu. Jeżeli się zdarzy, że zapomniemy okna przy zadymce śniegowej zamknąć, albo szczelinami śnieg na zboże nawieje, nie można zboża przerabiać i mieszać. Pozostawiamy zboże nietknięte, a śnieg zniknie i zboże po wierzchu samo wyschnie.

Inż. F. G.

Przechowywanie obornika.

(Z ośmioletniego doświadczenia).

Obornik przechowywano w małych zbiornikach cementowych, z których każdy był połączony ze zbiornikiem na gnojówkę. — Dziennie używano jako ściółki sieczki ze słomy w ilości $\frac{3}{4}$ — 1 kg. Mocz dostawał się wprost do zbiornika na gnojówkę. Gdy mocz dostawał się wprost do zbiornika na gnojówkę, wówczas strata pierwotnie zawartego azo-

tu wynosiła 11%, gdy zaś przechodził przez obornik, strata azotu wynosiła 29%. Gdy użyto 1 kg. ściółki, strata azotu wynosiła 8%, przy 5 kg. ściółki 11%, przy 1 kg. słomy i 2.5 kg. torfu, jako ściółki strata wynosiła 16%. Gdy obornik lekko ułożono, straty azotu wynosiły 12%, przy ubiciu obornika tylko 8%.

M. T.

Jak leczyć odmrożenie u drobiu?

O ile nastąpiły odmrożenia u drobiu należy je leczyć, bowiem z chwilą nastania ciepła, w wielu wypadkach odmrożone części grzebienia i t. d. odpadają i nieraz bywa to i z palcami u nóg, przyczem odmrożone koguty nie mogą pokrywać kur (zwłaszcza przy odmrożeniach palców) i t. d. To też leczenie odmrożeń winno być natychmiastowe. Istnieje wiele sposobów leczenia odmrożeń, które dają częstokroć pomyślne wyniki. Radzę więc odmrożone części posmarować rozcieńczoną jodyną, po kilku godzinach wetrzeć

gęsi smalec utarty z kamforą (zwykle na 10 części smalcu bierze się jedną część kamfory). Wcieranie tej maści powtarzać należy wielokrotnie, starając się nadać elastyczność odmrożonym miejscom. Odmrożone nogi również smarować trzeba jodyną, poczem kładą je do ogonka z rozpuszczonym klejem stolarskim i trzymają kilkanaście minut (uważając, aby klej był dobrze ciepły). Zabieg powyższy powtarzają wielokrotnie. Dobre wyniki daje również maść ichtiolowa.

O ile drób pomrożony wraca z podróży i t. p. należy w pierw-

zsiniałe lub zbielełe grzebień i dzwonki wytrzeć śniegiem lub zamoczyć w lodowato - zimnej wodzie i następnie wnieść do ciepłego pomieszczenia, sto-

sując w dalszym ciągu wcieranie maści wyżej wymienionych.

Odmrożeń u drobiu nie należy lekceważyć.

M. T.

Pojenie kur w zimie.

Trzeba przestrzegać, aby zimową porę nie dawać kurom do picia wody zlodowaciałej. Natomiast daleko lepsze wyniki daje woda ogrzana do wysokości pokojowej temperatury, a nawet i wyżej.

Nie zostawiać wody na zimnie, aby nie zmarzła. W kurnikach chłodnych, gdzie woda zbyt się oziębla, nawet marznie — nie zostawiać wody na noc.

Od czasu do czasu pożytecznym jest dodać do wody nieco siarczanu żelaza w ilości 2 — 3 gr. na litr wody.

W czasie mrozów koguty posiadające długie dzwonki zanurzają je w chwili picia do wody i te później łatwiej obmarzają. Trzeba więc dla tego gatunku kogutów (Minorki, Leghorny) dawać poidełka tego rodzaju, aby mogły tylko zanurzać dzioby.

ANTONI GŁADYSZ.

Kalendarzyk robót w gospodarstwie na miesiąc styczeń.

Młócić zboże, a w czasie silnych mrozów koniczynę nasioną, ścinać i zwozić drzewo, obrabiać na budulec. Wywozić obornik na pola i układać w stosy. Lodownie nabijać, zbierać szuwar, wywozić stawarkę. Do stebnika zaglądnąć, czy szczoly siedzą cicho a na stawach robić przereble. Narzędzia gospodarskie naprawiać. Tuczyć

drób, sprowadzić nasiona i zbadać siłę kiełkowania. Wieczorami wypłacać maty, koszyki, robić powrósła, drzeć pierze i nie zaniebdywać kądzieli.

Zaprenumerować „Hasło Ogrodniczo - Rolnicze”, sprowadzić książki rolnicze, kalendarz gospodarski na rok 1934 i czytać przy kądzieli.

DZIAŁ KOBIECY

Jak poprawić smak psującej się pod wiosną kapusty kiszzonej.

Gdy kapusta pod wiosną traci swą jędrność i smak, należy wbić w środek beczki patyk brzozyowy tak, by sięgnął aż do dna, pozostawiając go przez kilka dni. Ten zabieg wystarczy, by

jej pierwotny smak powrócić

Przemarznęte jabłka i gruszki.

Przemarznęte jabłka i gruszki można użyć, gdy się je włoży na kilka godzin do zimnej wody. Należy zawsze tylko tyle wymoczyć, ile się zaraz użyje, gdyż odmarnięte psują się łatwo.

Jak zmarzłe jajka uczynić zdatnymi do użytku.

Zmarzłe jajka mogą być użytkowane, jeśli się je przed użyciem na kilka godzin zanurzy i potrzyma w bardzo zimnej wodzie.

Co czynić, aby ziemniaki wodniste stały się mącznymi?

Aby ziemniaki wodniste uczynić mącznymi należy ułożyć w pobliżu gorącego pieca na pewien czas w tym celu, aby mogły wyparować nadmiar wody. H. G.

Szanowni Czytelnicy!

Mamy do Was liczne dowody uznania i to nas zachęca do coraz staranniejszej pracy w prowadzeniu naszego wydawnictwa, lecz pamiętajcie, że w miarę rozwoju pisma koszty rosną. Jeżeli Wam tedy podoba się „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” i chcecie, by jeszcze lepiej Wam dogadzało jednajcie mu przedpłatników! Tą drogą jedynie możemy, nie podnosząc prenumeraty, ulepszać gazetę zarówno pod względem treści, jak i objętości.

Ponieważ z pośród chętnych zjednávających nowych prenumeratów najwięcej było Pań Ziemianek — zrobiliśmy im miłą niespodziankę na gwiazdkę wysyłając po 20 ziarn nowej odmiany melonów „Rzuchowianka” która u nas w inspekcji udaje się najlepiej, a na rynku jest najwięcej kupowana.

Ta miła niespodzianka spotka każdą Czytelniczkę i Czytelnika po zjednaniu nowego przedplatnika na rok 1934.

Również w myśl zapowiedzi w Nr. 12 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” przesłaliśmy wszystkim gorliwie zajętem zjednywaniem prenumeratów piękne cebulki gladioli, oraz książkę pt. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu”.

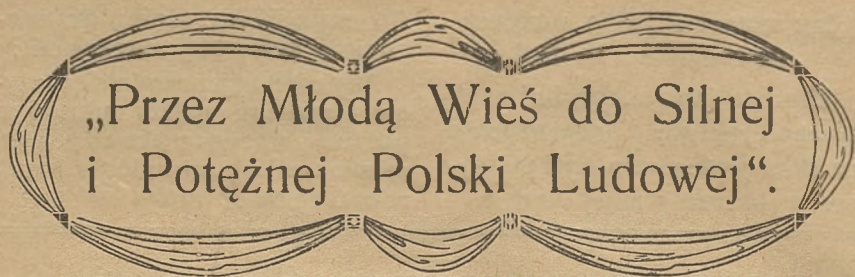
W grudniowym numerze podaliśmy szczegółowe warunki

abonowania „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” na r. 1934. Obecnie przypominamy raz jeszcze, iż roczna prenumerata płacona zgóry wynosi tylko 4 zł, półroczna 2.50 zł, kwartalna 1.50 zł. Członkom Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży Ludowej, którzy płacą prenumeratę zgóry, obniżamy ją do 3 zł. rocznie. Zaznaczamy, że ze zniżki tej korzystać mogą tylko członkowie organizacji powiatu tarnowskiego.

P. T. Prenumeratorom, którzy uiszcili prenumeratę na r. 1934 wysyłamy równocześnie z dzisiejszym numerem piękny kalendarz — ci, którzy w międzyczasie prenumeratę prześlą, otrzymają kalendarze z następnym numerem „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”.

Dowodem głębokiego zrozumienia i poparcia dotychczasowego ze strony prenumeratorów jest fakt, iż w miesiącu grudniu lista abonentów „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” powiększyła się o 200 nowych nazwisk.

Noworoczny numer powiększyliśmy do 32 stron druku z uwzględnieniem prawie wszystkich działów z rolnictwa i ogrodnictwa — a utrzymamy pismo w tej objętości, gdy poparcie ze strony P. T. Prenumeratorów będzie jak ostatnio. — A więc do dzieła!



Wszystkim Koleżankom i Kolegom — Członkom naszej wielkiej Zielonej Gromady — życzymy wraz z Nowym Rokiem dużo radości i powodzenia w realizowaniu wielkiego naszego hasła: „Przez Młodą Wieś do Silnej i Potężnej Polski Ludowej“.

Zarząd Okr. Zw. Mł. Lud. w Tarnowie.

Z ostatnich dni listopada.

Wasze Koleżanki i Koledzy ze Skrzyszowa pragną powiedzieć Wam, jak to spędziliśmy dzień 26 listopada.

O rocznicy powstania listopadowego wiecie wszyscy. Po stanowiliśmy ją więc uczcić w naszym Kole w dniu 26, gdyż ten jako niedziela najlepiej na tego rodzaju uroczystość na wsi odpowiada.

Po niesporach odegraliśmy więc z tej okazji przedstawienie pt. „Porucznik I Brygady“ które podobno dobrze wypadło.

Drugą część tego miłego wieczoru spędziliśmy na przygotowanej przez Koleżanki „Herbatce“.

Trudno mi doprawdy opisać radość i zadowolenie jakie malowało się na twarzach naszych Kołowców, kiedy po przedstawieniu udali się do klasy szkolnej, tej zwykłej naszej świetlicy, a zmienionej obecnie do niepoznania.

Na środku jeden rząd obok siebie ustawionych stołów nakrytych białym obrusem, a ozdobionych zielenią. Po obu

stronach gotowe do zajęcia miejsca.

Po zajęciu ich przez zaproszone przez nas miejscowe grono nauczycielskie i zaproszonych gości, zajęliśmy następne my Kołowe. Teraz przemówił nasz prezes, podkreślając znaczenie tego rodzaju uroczystości Kołowej i zabraliśmy się do podanej przez Koleżanki herbatki i ciastek tak ładnie do nas z białych serwetek spoglądających.

Wnet na jednym końcu stołu rozbrzmiały słowa piosenki, porywając za sobą i rozśpiewując wszystkich obecnych. To znów zaczęto solowe „Krakowiaczki“, w których przyśpiewano to tej, to temu, a to wspólne „oj dana“ powtarzali wszyscy z taką mocą, ochotą i życiem, że aż miło było.

A teraz tak razem z naszym gronem nauczycielskim i gośćmi zabawiliśmy się to w „starego kawalera“, to w „sąsiada“, „fujarę“, — znów parę pieśni, w takt której wesole nasze koleżanki rozpoczęły płąsy — i zno-

wu karczma, wiewiórka i tyle innych zabaw.

Doprawdy nie uwierzycie Koleżanki i Koledzy ile to serdeczności, wesela i radości dał nam ten wieczór tak mile spędzony,

ta niezapomniana Kołowa herbatka.

Może jesteście ciekawi jak to radziliśmy sobie z urządzeniem tego przyjęcia, zapytajcie o to w „Haśle” — a bardzo chętnie wszystko Wam zdradzimy.

W. Boruchówna.

Co mówią Koleżanki i Koledzy z Mikołajowic.

Zrobiwszy rachunek sumienia z pracy naszej organizacji za okres letni, chcemy podzielić się jego wynikiem z Wami Koleżanki i Koledzy. Próżnować tośmy ta i nie próżnowali i w lecie, choć niektórzy mówią, że w tej porze robota idzie gorzej.

Jest nas wszystkich 53 członków, w czym zaledwie 7 koleżanek. Zebrań Zarządu i członkowskich mieliśmy w okresie letnim 18, na których były omawiane sprawy Kołowe oraz ogłoszono 8 referatów.

Koło nasze pracuje przeważnie w dwu sekcjach: teatralnej i sportowej. Pierwsza z tych zajmowała się urządzeniem uroczystych obchodów i zorganizowaniem na naszym terenie

długo niezapomnianego święta morza.

Przedstawień odegraliśmy 4, nadto braliśmy udział z pięknym wieńcem na dożynkach w Ruchowej, obeśliśmy Zjazd Doroczny w Tarnowie i Walny Zjazd w Krakowie.

Najżywością tegoroczną Sekcją była Sekcja sportowa. Szczególnie piłka nożna porwała za sobą niemal wszystkich — rozegrano następujące mecze: z Bogumiłowicami, Wojniczem, Kołem Mł. z Pleśnej i Mościc.

Obecnie praca sekcji ogranicza się do ćwiczenia tenisa stołowego. Jesteśmy ogromnie zadowoleni z istnienia tej sekcji i w myśl zasady „W zdrowym ciele zdrowy duch” należymy do niej prawie wszyscy.

Skórka Władysław.

Koleżanki i Koledzy czy pamiętacie, że prócz „Młodej Wsi” w czytelni Waszej znajdować się winno fachowe pismo „Haśło Ogrodniczo-Rolnicze”.

Coś o Siedliskach.

Dnia 3 grudnia 1934 r. odbyło się zebranie Koła Młodzieży Ludowej w Siedliskach, na którym obecny był prezes Okr. Zw. M. L. kol. Antoni Gładysz

i sekretarka O. Z. M. L. kol. W. Boruchówna.

Zebrane bractwo w liczbie 43 z wielkim zainteresowaniem wysłuchało referatu organizacyj-

nego kol. prez. Gładysza i uwag o świetlicowej pracy kol. Boruchówny.

Bardzo żywa i rzeczowa dys-

kusja wykazała duże wyrobienie u Kołowców, którzy ochotnie zakasali rękawy do wypełnienia zimowego programu pracy.

Głos z Błonia.

Ciesząc się ogromnie, iż w tak pożytecznym i poczytnym piśmie jakim jest „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” znalazła się kartka dla naszej Związkowej Gromady pragniemy i my dać Wam Koledzanki i Koledzy zfiąć o naszej pracy. Tym razem zamieszczamy krótką recenzję z zebrania naszego Koła, które odbyło się dnia 3 XII. 1933 r.

Sala szkolna wypełniona była pogręgi, gdyż prócz Kołowców zaprosiliśmy na zebranie starszych gospodarzy i gospodynie. Po przywitaniu obecnych przez

kol. prezesa przystąpiliśmy do porządku dziennego, na który prócz protokołu złożyło się sprawozdanie z dotychczasowej pracy i omówienie programu na przyszłość.

Żywa dyskusja, w której zabierali głos nawet zaproszeni gospodarze, wykazała duży dorobek naszej pracy. Najważniejszym owocem zebrania było zjednanie dla nas i naszych pogręgi starszego pokolenia.

Wyczko Błażej

sekretarz K. M. L. w Błoniu.

KOMUNIKATY i SPRAWOZDANIA

W dniu 9 stycznia 1934 r. o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady Powiatowej w Tarnowie odbędzie się zebranie Zarządu Sekcji Sadowniczej przy O. T. R., na które to zebranie uprzejmie zaprasza P. T. Członków.

Antoni Gładysz m. p.
sekretarz.

Władysław Owidzki m. p.
prezes.

Wystawa rolnicza i ogrodniczo-pszczelnicza w Żywcu.

Z inicjatywy Okręgowego Towarzystwa Rolniczego — urządzono w sali Magistratu w Żywcu w dniach 22, 23 i 24 listopada br. wystawę produktów rolnych — oraz ogrodniczo-pszczelnicznych.

Na wystawie tej znajdowały się eksponaty rolne Okr. Tow. Roln., Strzel. Przysp. Roln., Stow. Młodz. Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Zw. Ogrodniczo-

pszczelnicznego, Podhal. Stowarz. Rolniczego z Radziechowa — oraz wiele innych

Ze szczególniejszym uznaniem podnieść należy zasługi w urządzaniu tej wystawy Presesa O. T. R. p. Władysława Kępińskiego, Pow. Komendanta Zw. Strz. p. Franciszka Cyconia, Insp. rolnictwa p. Wiesława Peukera, ks. Duszy patrona SMP. oraz nieustrudzonego pracownika na ni-

wie ogrodniczo - pszczelarskiej p. Władysława Sanetry — prezesa Zw. Ogrodn.-pszczeln. przy O. T. R. w Zywcu.

Otwarcia wystawy dokonał Starosta p. Stanisław Skalecki.

Szczególniejszem zainteresowaniem cieszyły się produkty rolne jak naprzykład ziemniaki odporne na raka ziemniaczanego, buraki jadalne i pastewne cebula, kapusta, kukurydza i t. p. produktu rolne. Niemniej cieszyły się zainteresowaniem piękne okazy owiec, baranów, królików rasowych, kur, gołębi itd.

W wystawie tej zajmowało niemal pierwsze miejsce — stoisko Zw. Ogrodn.-pszczeln. z ekspozycjami p. Wład. Sanetry z Zabłocia, który swą mrówczą pracą z kamieńca w niedługim czasie wyrobił ogród owocowo-warzywny z nowocześnie urządzoną pasieką.

Ekspozycje te w postaci kilku gatunków ślicznych jabłek, które swym wyglądem i aromatem

przewyższały bezwątpienia wszelkie zagraniczne jabłka, które budziły ogólny podziw.

Zauważyć należy, że prócz produktów rolniczych i owocowych w stojaku p. Sanetry znajdował się praktyczne przybory pszczelarskie

Również zwracały na siebie uwagę ekspozycje jabłek i warzyw ogrodowych — prof. p. Jana Bydlińskiego, p. Wojciecha Temla z Radziechów i p. Franciszka Harężłaka.

To też komisja wystawowa w uznaniu zasług położonych na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa przyznała I. nagrodę p. Wład. Sanetrze, II p. Wojciechowi Temlowi, III p. Franc. Harężłakowi i IV p. prof. Janowi Bydlińskiemu.

Wystawa ta dzięki wyżej wymienionym inicjatorom — wykazała niezbicie, że i w tut. powiecie górskim, można przy dobrych chęciach i fachowej wiedzy — wyprodukować ziemniaki, owoce i warzywa ogrodowe nie ustępujące miejsca zagranicznym.

Ceny owoców w Tarnowie w dniu 22 grudnia 1933r.

Za 1 kg. jabłek mieszanych płacono w Tarnowie w dniu 22 grudnia 50 gr. Jabłka sortowane w odmianach: Piękny z Boskoop płacono 1 kg. 1.30 gr. Malinówkę Oberlandzką 1 kg. 1.20 gr. Renetę Baumana płacono za 1

kg. 1.25 gr. Kontówkę Gdańską płacono za 1 kg. 1 zł. Grochówkę płacono za 1 kg. 80 gr. Sliwki suszone kraj. 1 kg. 1.40 gr. Gruszki świeże Józefinkę i plebankę płacono za 1 kg. 1.50 gr.

Łańcuch prasowy.

Na fundusz prasowy składa p. A. Cholewicki 25 zł. i wzywa do złożenia tej samej kwoty lub mniejszej wszystkich Członków Zarządu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Prenumeratorów, Czytelników i Przyjaciół „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

Na bardzo pożyteczne i przystępne pismo fachowe, jakim jest „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“ składa p. Jan

Warżala 3 zł. na fundusz prasowy i wzywa do złożenia podobnej kwoty pp. Stanisława Mężyka, Józefa Mroza, Michała Króla, Stanisława Głuszaka, Stanisława Gołaki, Józefa Skrabacza, Juliana Skrabacza z Łęgu ad Partyn oraz Władysława Wencza z Ilkowic.

Od Redakcji: Prosimy wszystkich Szanownych Czytelników o poparcie naszych zamierzeń.

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 12 listopada br. odbył się w Łowczówku w sali Koła Młodzieży Uroczysty Poranek ku czci 15-lecia Niepodległości, urządzony staraniem uczniów II Pryw. Sem. Naucz. Żeńsk. św. Jadwigi w Tarnowie.

Za urządzenie wspomnianej uroczystości, która pozostanie na długo w sercach naszych obywateli, składa Zarząd Koła Młodzieży Ludowej w Łowczówku gorące podziękowanie p. Dyr. Zakrzewskiej, p. prof. Bajorkównie, p. prof. Czajkowskiej i gronu uczniów II Seminarjum.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WPan M. Wantuch w Ko-bylanach: Jabłoni, grusz, śliw, czereśni. wiśni, morel i brzoskwini przez sadzonkowanie nie rozmnaża się. Robione doświadczenia we Francji a później przez naszych ogrodników spełzły na niczem. Jedynie podkładkę pod grusze karłowe t. zw. pigwę „Cydonia Vulgaris” oraz krzewy owocowe, jak porzeczkę i agrest.

W sprawie kupna rozpylacza oraz nasion wczesnej kapusty odsyłamy W Pana do firm, które ogłaszają się w naszym piśmie.

WPani Jadwiga Sakówka w Cieszynie: W sprawie nabycia i przeprowadzenia doświadczeń z nawozami azotowymi, radzimy odnieść się pisemnie do Dyr. Zjednoczonych Fabryk Związków Azot. w Chorzowie.

Książkę p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu” wystaliśmy w dniu 16 grudnia.

WPani St. Wojcicka w Radymnie: Dereń rozmnażamy z nasion lub z odkładów, co jest prędszym sposobem. Odkłady robimy podobnie jak z agrestu.

Nasiona wczesnych warzyw nabyć W Pani może w firmach ogłaszających się w „Haśle Ogrodniczo-Rolniczym”.

WPan Stefan Marcinkowski w Rawiczu: Chcąc otrzymać wcześniej szparagi, należy już w pierwszych dniach marca na szparagowni ustawić skrzynie inspektowe, dobrze je obłożyć gorącym nawozem końskim i

szczelnie okryć oknami. Gdyby ziemia była bardzo głęboko zamrznięta, wówczas należy i do środka (wewnątrz) skrzyni napełnić nawozu, przyspieszyć odmarznięcie ziemi i zrobienie kopców.

Okna należy nakrywać matami inspektowymi.

Podobnie przyspiesza się zbiór rabarbaru.

Zabiegi te wcale dobrze się opłacają.

WPan M. Stoga w Liłmanowej: Do tępienia tarczówki śliwkowej nadaje się karbolinum sadownicze lub emulsja nadtowa złożona z 1.5 kg. szarego mydła i 2—3 kg. nafty na 50 l. wody.

Sposoby zwalczania szkodników bardzo szeroko omawia p. Gładysz w swej książce p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu” wyd. III.

WP. Wł. Jamrozik w Strzyżowie: W sprawie założenia większego sadu radzimy zwrócić się do pow. Okręgowego Towarzystwa Rolniczego lub do Krakowskiej Izby Rolniczej.

Cena drzewek nie wszędzie jednakowa. Jabłonie jesienią można było kupić po 1.20 gr. na Wystawie Ogrodniczej w Tarnowie. Materiału wiele niema. Sami dla naszych członków i czytelników potrzebujemy wiosną 1.000 szt. jabłoni w odmianach handlowych. Wprawdzie Szkółek drzew jest dużo, ale drzewek dobrych mało.

KARBOLINEUM SADOWNICZE

do opryskiwania drzew

jest do nabycia w Okr. Tow. Rolniczem w Tarnowie.

Ceny dla Członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży oraz
Czytelników **zniżone**.

UNIWERSALNY WERNERA UL. PRZEMYSŁOWY

„STOJĄCY LEŻAK“

zaprowadzić go może u siebie każdy pasiecznik, nie zmieniając swojej ramki w pasiece. Książeczkę „Stojący leżak“ nabyć można u autora Piotra Wernera w Radziechowie, wojew. Tarnopolskie. UWAGA: Ponieważ zaliczka podraża bardzo tak niezmiernie taną książeczkę, przeto radzę przesłać pieniądze zgóry przekazem, albo czekiem na moje konto bankowe P. K. O. 154.320 Bank Spółdz. Radziechów. — Cena książeczki z przesyłką 75 groszy. Książeczka ta powinna znaleźć się w ręku każdego postępowego bartnika.

Uczmy się zarabiać, a nie marnować naszej pracy.

Kupię większą ilość selerów, pietruszki, marchwi do przechowania zimowego. Zgłoszenia kierować do Administracji

„Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

„Karbolina Sadownicza“

marki „AZOT“

najskuteczniej tępi mszyce, tarczyki i grzybki
na roślinach w okresie bezlistnym.

„S A N O L“

marki „Azot“

(stosowany w okresie bezlistnym) jest najlepszym
środkiem przeciw **MSZYCY WELNISTEJ** (krwistej).

Wszelkich bliższych informacji i wyjaśnień zarówno co do
nabycia i stosowania udziela odwrotnie

Państwowa Fabryka „AZOT“ w Jaworznie.

NASIONA Wczesnych Warzyw

do pędzenia w inspektach:

Kalafjory, kapusty, kalarepy, sałaty, pomidory, ogórki,
marchwie, rzodkiewki i t. d.

hodowli selekcyjnej, specjalne dla warzywników:

CEBULKI HIACYNTÓW i TULIPANÓW

poleca:

Skład nasion S. WEINTRAUBA, Tarnów

Rok założenia 1902.

Rynek, Ratusz

TELEFON Nr. 178.

Zarząd Dóbr w Rzuchowej poczta i stacja Pleśna

poleca na sezon wiosenny pierwszorządne drzewka
grusz, czereśni, wiśni, jabłoni i śliw
po przystępnych cenach. —o:— Oferty na żądanie.

Książka

„Zakładanie i pielęgnowanie sadu“

wydanie III. — stron 164.

napisana przez ANTONIEGO GŁADYSZA

jest do nabycia w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym
w Tarnowie.

Cena wraz z przesyłką wynosi 2.40 zł. — Należność prze-
syłać na konto czekowe 413.896.

Książka ta została polecona przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform
Rolnych do wszystkich Izb Rolniczych, Szkół i Organizacyj Rolniczych.

P. T. Czytelnicy winni się zapoznać z tak poczytną książką.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., $\frac{1}{2}$ strony 40 zł., $\frac{1}{4}$ str. 20 zł., $\frac{1}{8}$ str. 10 zł.,
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr.